

POLSKA-TURCJA 6:1

Nowy sukces, nowe zwycięstwo, nowa świetna pozycja w bilansie wygranych polskich! Obok triumfu nad Finlandą 7:1 — najwspanialszy wynik w tabeli gier reprezentacji Polski!

Sport nasz rośnie w siłę i coraz pewniej kroczy ku zwycięstwom na wielkiej arenie międzynarodowej.

Turcy przecenili swe siły, każąc drużynie swej przed meczami w Polsce wystąpić trzykrotnie w Niemczech.

Ponieśli tam dotkliwą, acz zdaniem całej prasy niezasłużoną porażkę w spotkaniu z Berlinem 1:7, z Hanowerem wyszli 2:2 i przegrali mimo pięknej walki z Kolonią 0:1.

W Polsce nie było lepiej. Po dwu klęskach 1:2 i 1:2 z Górnym Śląskiem i z Krakowem, o których to meczach piszemy na str. 2-giej, doznali nowego ciosu we Lwowie, tak, że z tournée swego wracają ze smutnym dorobkiem bramek 6:20.

Uwertura

Mecz lwowski zebrał w parku Czarnych około 10,000 osób — rekordową ilość widzów.

Drużyna turecka w białych kostiumach z czerwoną szarfą na piersiach, polska w czerwonych koszulkach z białym orłem, hymny państwowe, przemowy powitalne, wręczenie proporców — oto zwyczajna uwertura zawodów międzypaństwowych.

Polska wystąpiła w następującym



REPREZENTACYJNA DRUŻYNA TURCJI I SĘDZIA CEJNAR.

Jedenastka turecka która gościła w ubiegłym tygodniu trzykrotnie na boiskach polskich, przegrywając wszystkie spotkania w łącznym stosunku bramek 3:10.

W 23 minucie Balcer bije rzut różny — piłka spada tuż pod bramkę, do której Steurman kieruje ją piękną główką.

Groźba wyniku dwucyfrowego

Jeśli tak dalej pójdzie — wynik może być nawet dwucyfrowy — gdyż Turcy nie stawiają odpowiedniego oporu.

W 26 minucie Steurman przedziera się sam z piłką — zabiega na lewą stronę — ma zamiar podać, nie wie jednak komu — w ostatniej więc chwili decyduje się na strzał. — Bramkarz turecki beznadziejnie podnosi ręce, gdy piłka wstrząsa już siatkę.

Serie bramek kończy Bacz, strzelając w 32 minucie ostatni punkt

6 : 0

13 minut przed końcem — 6:0 dla Polski. Polska ma dosyć. Wypoczęty napad turecki prze całym impetem naprzód, Polska broni się kilka minut, wreszcie w przedostatniej minucie Domański — przez cały przeciąg zawodów — a szczególnie w pierwszej połowie doskonale, musi kapitulować.

Wygrywamy zasłużenie 6:1, Rogów 6:1.

Bohaterowie dnia

Sędzia p. Cejnar doskonale. W drużynie polskiej, grającej z niezwykłym zapałem i ambicją zasługuje kil-

Przewaga Polski nie słabnie ani na chwilę, drużyna nasza nie walczy jednak lecz gra salonowo.

Turcy przesyłali twardą szkołę w Niemczech, Katowicach i Krakowie dokładają wszelkich starań, by w tem ostatnim międzypaństwowym spotkaniu nie narazić się na kompromitację. Tak mija pierwsza część gry.

Po przerwie

Po zmianie miejsc za Redlera gra Giebartowski.

Wszyscy rozumieją, że w pierwszych dziesięciu minutach drugiej połowy padną kości, kto zwycięży — albo Polska podwyższy wynik, albo Turcy wyrównają i nie wiadomo, co będzie.

Napad polski idzie z miejsca do szturmu.

Szturm bramki tureckiej

W 5 minucie strzela Balcer z ukosa, bramkarz chwytą piłkę, lecz ta wypada mu z rąk i wpada nad nim do siatki.

W minutę później Steurman podaje piłkę Balcerowi, krótki bieg Balcera i centra.

Czeka na nią Steurman, strzelając błyskawicznie do siatki.

Polska ma zupełną przewagę — gósząc stale no połowie Turków — nie mogąc w żaden sposób zdobyć się na planową akcję. Obrona turecka ma bardzo wiele pracy, szczególnie Garbiń idzie, jak tank na najlepszego prawnego obrońcę tureckiego, uniemożliwiając mu wykazanie swych wszystkich walorów. Róg za róg jest obrona Turków.

CO MÓWIĄ O MECZU

Wywiady „Przeglądu Sportowego“

Prezes P. Z. P. N-u dr. Cetnarowski: Byłem przekonany o naszym wysokim zwycięstwie. Turcy byli jedynie 15 minut lepsi. Po pauzie drużyna polska ma olbrzymią przewagę.

Domański, Karasiak, Kuchar i Schneider doskonale — Garbiń pracowity.

Turcy grają o klasę gorzej, niż w roku zeszłym.

Okazało się, że Turcy nie mogą sobie pozwolić na taki eksperyment wojazowy, jak po olimpiadzie, by w 2 tygodniach grać 6 zawodów.

Turkom płacimy 3300 dolarów, dlatego, że tyle nam zapłacili. Ogólnie z zawodów pozostaje deficyt 500 dolarów. Lwów dał rekordową kasę, czysty dochód 12000 zł.

Kapitan związkowy Synowiec: Drużynę ułożyłem umyślnie z samych lwowiaków, wzmocniłem o 4 zamiejscowych, by nie uniemożliwić odbywających się zawodów o mistrzostwo Polski. Zresztą nie chciałem sprządać więcej graczy — by nie pomniejszać wydatków, któreby wpłynęły na dalszy deficyt.

Lubnie i Pazurka „wystawiłem“ z partii, gdyż w Katowicach przeciw Turkom zawiedli.

Wysokiej klasy gry nie było — do pauzy bezkolowicie — do 20 minut drużyna nasza była zaskoczona błyskotliwym driblingiem Turków.

Okazało się jednak, że dribling ten nie był skuteczny. Grają oni wszędy, a to jest bardzo trudne, mając młodych i lekkich graczy w napadzie powinni byli grać na przeboj.

O wynik byłem spokojny.

Drużyna polska zaczęła dopiero grać po pauzie, gdy ją odpowiednio „wyżyłowalem“.

Publiczność znowu zahypnotyzowana i spokojna, jak podczas zawodów z Rumunją.

Sędzia p. Cejnar: Drużyna polska zrobiła od roku zeszłego ogromny postęp. Stwierdziłem to zresztą już w Poznaniu na zawodach z Finlandą. Jeśli będzie ona robić dalej postępy w tem samym tempie, stanie się wkrótce poważnym przeciwnikiem wszystkich państw europejskich.

Najbardziej podobali mi się z Polaków: Karasiak, Steurman i Balcer. Doskonale technicznie był Bacz. Turcy grali lepiej niż w Krakowie. Najlepsi u nich pr. skrzydłowy. Bardzo podobało mi się boisko.

Kpt. drużyny tureckiej Zekki: Polacy grali o wiele lepiej niż ubiegłego roku w Konstantynopolu.

W drugiej połowie uwidoczniło się w drużynie naszej zwycięstwo. U Polaków podobali mi się środkowa trójka napadu i Karasiak.



ATAK TURECKI W AKCJI

Środkowy napastnik, Zekki, walczy o piłkę z polską linią pomocy w osobach Fichtla i Kuchara.

składzie: Domański, Karasiak, Redler (po pauzie Giebartowski), Schneider, Wacek Kuchar, Fichtel, Durka, Steurman, Bacz, dr. Garbiń, Balcer.

Turcja: Rasin, Kadri, Burhan I, Kemal, Hauri Ragh, Burhan II, Mechmed, Ala Edic, Zekki, Semir, Monslich.

Polska zaczyna.

Toczy się zupełnie równorzędna gra — może nawet drużyna turecka „wychodzi“ efektowniej.

Klasa turecka

Piękne opanowanie piłki, mylenie ciałem, szybki start, wzbudzają zdumienie u widza, który nie może zrozumieć w jaki sposób mogła ta drużyna przegrać ze słabymi stosunkowo zespołami Katowic i Krakowa.

Z biegiem gry szanse tureckie malały jednak coraz bardziej. Piękne ich kombinacje rozbiły się na obronie Karasiak — Redler, która z łatwością likwidowała turecką akcję zaczepną.

Po 25 minutach drużyna polska też — w jednolity organizm i przechodzi do ofensywy.

Zaczyna się planowy atak. Polska wiele strzela, bramkarz turecki nie traci jednak zimnej krwi i bro ni dobrze, ratując rzutami różnymi utracone zdawałoby się pozycje.

Pierwsza bramka

W 27 minucie następuje „majstersztyk“ Bacza. Balcer otrzymuje piłkę od Fichtla i w pełnym biegu centruje — Bacz chwytą piłkę w podskoku i strzela pod poprzeczkę. Huragan żywiołowych oklasków, nagradza pierwszą bramkę.

Reprezentacyjna drużyna Polski, która odniosła świetne zwycięstwo nad Turcją we Lwowie. Od prawej stoją: Balcer (Wisła), Garbiń i Kuchar (Pogoń), Domański



FRITZ, — REKORDZISTA RUMUNJI

był najwybitniejszym lekkoatletą zagranicznym, na zawodach międzynarodowych we Lwowie osiągnął on w rzucie kulą 14.055 cm.

ku graczy na szczególne wyróżnienie. Balcer w napadzie, Kuchar w pomocy i Karasiak w obronie byli bohaterami dnia.

Pozatem reszta doskonała, Durka i Fichtel słabsi.

Garbiń mimo swej niespodziewanej pracowitości nie miał szczęścia w strzelaniu.

Bacz świecił swą techniką, kierując bez zarzutu napadem.

Steurman doskonale „zrobił swoje“ — jako najlepszy strzelec wziął rekord w zdobyciu bramek — niczego więcej od niego nie żądano.

Schneider, widząc że sędzia Cejnar łapie jako „kawalki“ zaczął dopiero w drugiej połowie grać pozytywnie.

Redler słaby — został słusznie zmieniony. Giebartowski w walce dobry, w odkopie słaby.

Domański miał mało do roboty, tę jednak, jaką miał wykonał bez zarzutu.

Turcy mieli najlepszych swych graczy w obrońcach i prawym skrzydłowym.

Mecz lwowski pozostawił na widzących wrażenie jaknajlepsze.

Tysiące publiczności opuszczało boisko z uczuciem zupełnej satysfakcji i zadowolenia.

Zespołowi reprezentacji należało się gorące uznanie za dzielną walkę i nową sławę, która okryła sport polski.

Kapitan związkowy p. Tadeusz Synowiec dowiódł raz jeszcze, że reprezentację układa ręką wypróbowaną i szereg sliwą.

Powiększył przez to głęboko zaufanie, którym cieszy się w najszerzym, kołach całego kraju.

(Warsz.), Karasiak (W. K. S. Łódź), Durka (Ł. K. S.), Steurman i Redler (Hasmonea), sędzą: Fichtel (Pogoń), Schneider (Hasmonea) i Bacz (Pogoń).

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne we Lwowie

TRZY NOWE REKORDY POLSKIE

Tak dużo napisano, tak dużo powiedziano o rekordach lekkoatletycznych we Lwowie, że czas już zmienić temat! Czas zacząć mówić, że Lwów bierze się do roboty, że idzie naprzód, że wraca do powrotom do dawnych, naprawdę dobrych czasów.

Zawodnicy

Na zawody rozegrane w dn. 10, 11 i 12 b. m. zaproszono z Austrii mistrza dziesięcioboju, Wesselega, z Czechosłowacji pięciu najlepszych zawodników, z Estonii Klumberga, Evera i Neumana, z Finlandii, rekordzistę światowego w dziesięcioboju Paavo Urjola i Hussariego z Niemiec, rekordzistów światowych dr. Peltzera i Koroeniga, z Rumunii 8 najlepszych lekkoatletów, z Węgier, także tuzy, jak Somfal, Barsi i Karleowitz, z Polski wreszcie wszystkich bez wyjątku.

Z zagranicy stawili się jedynie Rumuni z klubu „Coltea” i „Brassovitec”. Drużyna ich pod kierownictwem kpt. Vintala Crostescu w liczbie 7 ludzi przybyła w czwartek rano do Lwowa. Przybyli prócz p. Crostescu, który jest znanym maratończykiem rumuński, Szandor Fritz, Andor Gyarmat, Jan Neacsu, Zorila Pap, Josef Stefan i Szawdor Velcovici. Doskonali David przybył niestety nie mógł.

Finlandzcycy uwiadomili krótkim telegramem, że przybyć nie mogą, Niemcy (dziękując za zaproszenie) usprawiedliwili nieobecność Koerniga i d-ra Peltzera. Tak samo Węgry i Austriacy. Nie odpowiedzieli jedynie Estończycy, Czechosłowacy, i to nietylko na zaproszenie, ale nawet na telegram konsula twego we Lwowie.

Z Polski przybył w komplecie: A. Z. S. z Warszawy (Dobrowolski, Dzwonkowski, Kostrzewski, Malanowski, Rzepka, Trojanowski i Weiss), Polonia z kompletowaną, bez Dobrowskiego, Korolowicza i Rotherta, w liczbie 5 (Cejzik, Centkiewicz, Freyer, Fryszczyński i Sikorski), dalej Urbaniak (Warta) i Adamczak (A. Z. S.) z Poznania, prowincje reprezentował Czujaw przemyślański (Warszawianka) mimo zgłoszenia nie przybył, a Nowosielski (Cracovia) i Balzer (Wisła) przybyli, lecz nie startowali.

W sumie — ze zgłoszonych 100 zawodników, nie stawilo się około dwudziestu.

Rekordy! Rekordy!

Zarówno organizatorzy, zawodnicy, jak i publiczność czekała na rekordy. Czekala cierpliwie, więc przyszyły, choć było ich niewiele.

Bieżnia bardzo ładna nazewnątr, była jednak nieelastyczna. Wiatr i tu dość silny był również przyczyna, która hamowała zawodników. „Zatkał” on Kostrzewskiego w biegu płaskim na 400 mtr. wtedy, kiedy ten zrobił pierwszy 200 mtr. w 24.4 sek. (!) i szedł po rekord pewnie.

Padły trzy rekordy polskie, z tego dwa, bardzo zasłużone, szanowne i długotrwałe.

Padł rekord na 15 km., ustanowiony w 1912 r. sprzątnięty „po drodze” przez Freyera, padł też najstarszy zdaje się rekord Polski, w biegu 1-godzinnym, ustanowiony jeszcze w roku 1910!

Rekordy te należały do człowieka, posiadającego odzianą kartę w księdze polskiej lekkoatletyki — do Tadeusza Kuchara.

To też pierwszym, który gratulował Freyerowi, był Tadeusz Kuchar. Gest ten, tak szczerzy i tak bezpośredni, najlepiej odmalował piękną postać najlepszego z nieśmiertelnej rodziny sportowców polskich.

Trzeci rekord — to rekord A. Z. S-u w sztafecie Olimpijskiej: 3 min. 33 s. — na 1,500 mtr.

Zawody

Bieg 100 m. Po trzech przedbiegach, wygranych łatwo przez Pawłowskiego (Czarni) w 11.8 sek., Weiss (A. Z. S., Warszawa) w 11.8 sek., Stefana (Rumunia) w 12 sek., następują dwa międzobieg, w których błysnęli sprinterskie talenty lwowskich Czarnych w całej pełni.

Final po dwu „falstartach” wygrała Weiss (A. Z. S.) w 11.3 sek., 2) Stefan (Rumunia) o pierś za Weissem, 3) Oświecimski (Czarni) i mtr. za pierwszym, 4) Pawłowski (Czarni) o 1/16 m. za pierwszym.

Bieg 400 m. Po dwu, lekko bieganych przedbiegach — final. Wynik: 1) Kostrzewski (A. Z. S.) 52.9 sek., 2) Malanowski (A. Z. S.) 53.4 sek., 3) Adamcio (Czuwaj, Przemysł) 18 mtr. za pierwszym.

Bieg 800 m. Z zupełnie niewiadomych przyczyn dają się zawodnicy prowadzić Rumunowi — Velcovicowi. To też czas pierwszego okrążenia — 62 s.

Czas całego wypadu przy wzmożeniu tempa przez wygrałającego Kostrzewskiego 2 min. 0.22 sek., 2) Malanowski (A. Z. S.) 2 min. 0.25 sek., 3) Kawa (Czarni) 2 min. 0.48 sek., 4) Velcovici (Rumunia). Wynik Kawy doskonały, do okręgowego rekordu Kuchara zabrakło mu 7/10 sek.

Bieg 1500 m. 1) Malanowski (A. Z. S.) 4 min. 24 sek., 2) Sawaryn 4 min. 24.1 sek., 3) Kawa (Czarni), 4) Centkiewicz (Polonia). Czas słaby.

Bieg 3000 m. Freyer nie stanął, a Sawaryn pobiegł na miejsce, a nie na czas. Zwycięstwo przed Centkiewiczem (Polonia) udało się Sawarynowi uzyskać po ostrym dwu atakach, z których drugi Centkiewicz nie mógł już odeprzeć. Wynik: 1) Sawaryn (Pogoń) 9 min. 26 sek., 2) Centkiewicz (Polonia), 3) Stobiecki (Czarni).

Bieg jednogodzinny. Ze wszystkich kandydatów za najrozsądniejszego uchodzili Bocki, Critescu (Rumunia) i Freyer. Ten ostatni zgłosił próbę pobicia „po drodze” rekordów na 1000 i 1500 mtr. Bierze on wspaniałe tempo i idzie jak maszyna, robiąc 5000 mtr. w 16 min. 40 sek. Do rekordu na 10 km. (34 min. 0.62 sek.) zabrakło mu 9 sekund „z drobnymi”, za to rekord Polski

na 15 km. (55 min. 01 sek.) poprawił robiąc 53 min. 42.5 sek. To tempo w biegu jednogodzinnym, który z 10 km. 460 mtr. Tadeusza Kuchara został przedłużony przez Freyera do 16.707.65 cm., 2) Critescu (Rumunia) 15 km. 984 m. 90 cm., 3) Stobiecki (Czarni) 13 km. 713 mtr. 83 cm.

Bieg 110 m. z płotkami, wygrała Trojanowski w 16.8 sek. przed Kostrzewskim, którego zdolał wyprzedzić jedynie o dłoń. Trojanowski i Kostrzewski idą zupełnie równo od początku, od początku też zestawiając resztę zawodników w tyle. Trzeci miejsce zajmuje Neacsu (Rumunia) 6 mtr. za pierwszym.

Bieg 200 m. z płotkami, Kostrzewski bez konkurencji! Przychodzi pierwszy w czasie 29.1. Drugi Trojanowski 2 m. 50 cm. w tyle, 3) Neacsu (Rumunia), 4) Piątkowski Zygmunt (Pogoń) w 33.7 sek. (rek. okręg.).

Bieg 400 m. z płotkami, Kostrzewski znow bez konkurencji w 57.9 sek., 2) Kawa (Czarni) 62.7 sek., 3) Neacsu (Rumunia) 62.8 sek.

Skok w dal. Gorąca walka między Sikorskim i Stefanem (Rumunia). W rozgrywce finałowej Stefan ma wszystkie trzy skoki przekroczone. Wynik ostateczny przyniósł pierwsze miejsce Sikorskiemu (Polonia) skokiem 6 mtr. 46

cm., drugie Stefan (Rumunia) 6 mtr. 37 cm., trzecie był Czarni (Czarni) 5 mtr. 37 cm.

Skok wwyż. Zupełnie pewnie i lekko zwycięstwo Stefana (Rumunia), posiadacza rekordu rumuńskiego 185 cm. i rozporządzającego „ładnym” Osbornem” z jakąś osobistą wkładką. Wynik Stefana 177 1/2 cm. mógł być lepszy — tylko, że zawodnik spieszył się do przedbiegu na 100 mtr. i nie chciał skakać, 2) Trojanowski (A. Z. S.) 163 cm., 3) Postepski (Czarni) 157 cm.

Skok o tyczce przyniósł zwycięstwo Rzepki (A. Z. S., Warszawa) — 3 mtr. 42 cm. nad Adamczakiem (A. Z. S., Poznań), który przeskoczył 3 mtr. 22 cm., odstąpił od dalszej konkurencji.

Trojskok. Pechowy dzień! Trojanowski nie może skakać, bo ma zerwaną nogę, a Sikorski dostał kurczy żołądkowe. Wygrała Stefan (Rumunia) skokiem 12 mtr. 71 cm., 2) Oświecimski (Czarni) 12 mtr. 06 cm., 3) Postepski (Czarni).

Rzut kula. Zwycięza łatwo sześcioma „wymknętymi” rzutami Fritz, rekordzista Rumunii: 13 mtr. 59 cm., osiągnął przy próbie pobicia rekordu rumuńskiego rzut 14 mtr. 05.5 cm., 2) Baran 12 mtr. 60.5 cm., 3) Urbaniak (Warta) 10.97.5 cm.

Rzut dyskiem. Doskonale usposobiony por. J. Baran zajmuje pierwsze miejsce rzutem 40 mtr. 60 cm., poza konkursem 41 mtr. 65 cm. Wiatr wiejący równoległe do linii lotu dysku przeszkadzał rzucaniu. 2) Pop (Rumunia) 36 m. 72 cm. jak na tego, który osiągał już 42.50 m. to słaby wynik.

Rzut oszczepem. 1) Urbaniak (Warta) 47 mtr. 89 cm., 2) Parmiti (Rumunia) 46 mtr. 87 cm., 3) Gortlich (Czuwaj, Przemysł).

Sztafeta szwedzka 100 x 200 x 300 x 400 m. 1) A. Z. S., Warszawa w składzie Trojanowski, Malanowski, Weiss i Kostrzewski w czasie 2 min. 06.2 sek. ustanawia nowy rekord okręgowy warszawskiego i najlepszego klubowy wynik w Polsce. Drugie miejsce zajmuje sztafeta Czarnych (Oświecimski, Pawłowski, Ramud i Postepski) w 2 min. 13.2 sek., trzecie Rumunia w czasie 2 min. 15.8 sek.

Sztafeta Olimpijska 100 x 200 x 400 x 800 mtr. Pewnie zwycięża A. Z. S. (Dobrowolski, Weiss, Malanowski i Kostrzewski) w 3.33 m. bijąc rekord o 4 sek. Drugie miejsce zajęł Rumuni w 3 min. 41.8 sek., 3) Czarni (Lwów).

Konstantynopol w Katowicach i Krakowie

DWA PIĘKNE ZWYCIĘSTWA POLSKIE

To, czego zapewne nikt nie przypuszczał, stało się faktem. Oslabiona drużyna Krakowa (bez udziału graczy Cracovii i Wisły, za wyjątkiem Nawrota i Kaczora) odniosła nikt, lecz zasłużone zwycięstwo nad Turkami.

Drużyny stanęły do zawodów w następującym składzie:

Rassim, Kadri, Burhan I, Haisi, Kemal I, Burhan II, Mehmed, Allaedin, Zekki, Sami, Kemal II.
Landmann (Makabi), Nawrot (Cracovia), Duźniak (Olsza), Seichter II (Wawel), Stürmer (B. B. S. V.), Purisch (Makabi, Seichter I (Wawel), Reicher (Makabi, Bielsko), Nowak (Wawel), Kaczor (Wisła), Folxa (B. B. S. V.).

Sędziował znakomicie p. Cejnar z Pragi. Widzów 3,000, a więc jak na dzień powszedni (piątek), wcale dużo.

O Fodrze w bramce trudno wydać decydujący sąd, gdyż niebezpiecznych strażaków miało nie wiele. Najbardziejnie w grze jego był moment, kiedy osłepiony zachodzącym słońcem wybokował tuż z pod bramki ostro, z bliska oddany strzał.

Para obrońców bez zarzutu. Kaczor swym spokojem i rutyną wybił się na pierwszy plan w drużynie Krakowa. Ale i Nowak zyskał sobie ogólne uznanie swoją energiczną grą i szybkością w rozbijaniu ataków. Poza parę momentami słabszym pod koniec gry, zadowolił najwybredniejszych widzów.

Jeden z najpiękniejszych swych dni miał Seichter I w pomocy. Gracz o mroźnej pracowitości i niezwykłym zacięciu, wybił się na tych zawodach na czoło drużyny. Wielką niespodzianką był także Reicher, gracz dotąd zupełnie w Krakowie nieznamy. Okazał się technicznie znakomitym, dobrze podającym atakowi piłki pomocnikom. Potrafił też skutecznie unicestwić lewe skrzydło ataku Turków. Purischa najpiękniejszym czynem było uzyskanie nader efektywnego gola, strzałem, oddanym z odległości przeszło 40 metrów, w górny prawy róg.

Najgorzej przedstawiał się atak, w którym jedynie zadowolili wszystkich Nawrot. Jego wysoka techniczna umiętność pomogła mu w trudnych sytuacjach, niestety nie miała dla siebie odpowiednich partnerów, gdyż nie był nim ani Duźniak, ani nie mający swego dnia Stürmer.

Turcy byli — powiedzmy to otwarcie — nieszczerzy. Jak na zapewniano, krążyli oni w Krakowie o klasie lepiej jak w Katowicach. Jak wypadły zatem wyniki zawodów z polną drużyną Krakowa?

Wybitna technika napadu tureckiego i tym razem podobała się. Niestety zmała jego działalność. Zbyt długie wózkowanie dale przeciwnikowi możliwość skupienia się pod swoją bramką i redukuje znacznie szanse bramkowe.

Najlepszą częścią drużyny byli obaj skrajni pomocnicy. Środkowy okazał się do pauzy graczem wybitnym, po pauzie jednak „spuch”. Z obrońców lepszy był prawy, o energicznym i czystym wykopie. Bardzo dobrą siłą okazał się zwinny i szybki bramkarz. Niestety zawinił zwycięską dla Krakowa bramkę, fałszywie obliczywszy bieg strzału, oddanego z 40 metrów.

Pod względem finansowym zawody dały znaczny deficyt.

GÓRNY ŚLĄSK — KONSTANTYNOPOL 2:1 (1:0)

Górny Śląsk raz jeszcze zdał wyborne egzamin bitności, energii i ambicji piłkarskiej.

Wygrana z ruchliwymi Turkami stanowić będzie świetną pozycję w bilansie zwycięstw górnośląskich.

Skład naszej reprezentacji był następujący:

W bramce: Szpałek z I. F. C., obrońca: Polih i Heidenreich z I. F. C., w pomocy: Duda z A. K. S. Król. Huta, Gaber z Pogoni, Katowice, Wylezol z I. F. C., w ataku: Konieczny Pogoń, Katowice, Kosok z I. F. C., Pazurek z Pogoni, Katowice, Górlitz z I. F. C. i Wilczyński z K. S. Dąb. Po przerwie Wilczyńskiego zastąpił Geisler z Kolejowego K. S.

Na boisku I. F. C. zebrało się tylko dwa tysiące widzów. Publiczność odstąpiła deszcz, padający przez cały dzień.

Zawody nie wywołały entuzjazmu. Turcy mają ruchliwy i znacznie w technice zaawansowany napad, grają jednak mało skutecznie. Przewyższali jednak górnoszlązaków tylko pod względem obrotności i startu do piłki.

Miejscowi już w pierwszej połowie zapisują na swój plus pewną przewagę, zresztą niewyżyskaną przez Kosok, Górlitz i Pazurka, którzy tracą szereg dogodnych pozycji.

W drużynie polskiej dzielnie pracowała trójka obrona, Szpałek, Heidenreich i Polih. W pomocy najlepszy był Duda i Wlezol. Ciber zawiódł.

Z gości wybił się doskonale Żekki, na środku napadu, prawy łącznik zdobywca bramki, daleki prawy pomocnik i przytomny bramkarz.

Sędziował p. Cejnar z Pragi.

Ze sportu kolarskiego

w Warszawie

Pragnąc zainteresować szeroki ogół swych obywateli organizacja sportu kolarskiego i zachęcić do udziału w zawodach, starosta warszawski p. Stanisław Okulicz, ustanowił nagrodę przechodnią — puchar srebrny — dla zwycięzcy w biegu szosowym na 100 km. Nagroda przechodnia, indywidualna dla uczestników, rozgrywana będzie przez trzy lata na drogach w granicach powiatu warszawskiego. Kwalifikacja zwycięzcy do tej nagrody odbywać się będzie punktami in minus i nagrodę zdobywa współzawodnik, posiadający największą ilość punktów w okresie trzechletnim.

Bieg starostwa warszawskiego rozgrywany będzie stale w pierwszą niedzielę czerwca; w 1926 r. wyznaczono datę 19 września.

Bieg dostępny jest dla wszystkich kolarzy Rzeczypospolitej Polskiej i odbędzie się na przestrzeni około 100 km. Start odbywać się będzie dla wszystkich uczestników jednocześnie w Warszawie przy gmachu starostwa warszawskiego, mieszczącego się obecnie przy ul. Długiej 15, o godz. 10 rano przed południem. Zakończenie i meta biegu na torze na Dynasach, gdzie kończący bieg przejeżdżają około 7 okrążeń (3 km.). Bieg rozegrany zostanie według regulaminu Z. P. T. K.

BIEGI SZOSOWE STADJONU

Bieg na 25 km., dla nowicjuszy, wygrał Zatora w czasie 48.58; 2) Polkowski; 3) Rytter. Startowało 87 zawodników.

Bieg na 50 km. dla zawodników, którzy brali udział w szosorolowej analogicznej imprezie, przy 19 startujących, przyniósł zwycięstwo Kalmowskiemu w czasie 1 g. 40 m. 2) Głowacki. 3) Górski.

Szosa Jabłoma — Wawer, była idealnym terenem tych ciekawych zawodów.

Mistrzowie świata na Dynasach

TRIUMFY MARTINETTIEGO I VERTUY

Cała sportowa Warszawa znajdowała się w ubiegłym tygodniu pod znakiem kolarstwa i motocyklistyki. W. T. C. na Dynasach dawało prawdziwie uczytym sympatykom.

A więc 8 września zawody kolarskie z mistrzem świata Martinetti, Boiocchi, Van den Boschem i Bjurbergami, 12 września spotkanie niezwykłego rekordzisty Chońskiego z świetnym Włochem Vertua.

Wyniki zawodów z dnia 8 września były następujące:

Mecz lotności między Martinetti, Boiocchi, Lazarakiem i Szymczykiem, w 4-ch spotkaniach po 3 jeźdźców:

A. 1) Martinetti—13.2, 2) Szymczyk, 3) Boiocchi.

B. 1) Boiocchi — 13.2, 2) Lazaraki, 3) Szymczyk.

C. 1) Martinetti — 13.2, 2) Boiocchi, 3) Lazaraki.

D. 1) Martinetti — 13. 2) Szymczyk, 3) Lazaraki.

Najpełniejsza przewaga mistrza świata Martinetti, który łatwo wygrał wszystkie trzy spotkania.

Mecz lotności w 3 spotkaniach między mistrzami Warszawy, Łodzi i Krakowa, t. j. Podgórskim, Szmidtem i Garleyem, zakończył się zwycięstwem Podgórskiego 4 punkty, przed Szmidtem 3 punkty i Garleyem 2 punkty.

W biegu 15 km. za prowadzeniem motorów A. Bjurberg zdobył wreszcie pierwsze miejsce w czasie 15.26, bijąc bardzo słabego Oksiutycza o 8/10 mtr. i jeszcze słabszego Kamińskiego o 1200 mtr. Jedyne to zwycięstwo w Warszawie zawiadcząca Bjurberg swym więcej niż kiepskim przeciwnikom, osobistej ambicji i troskliwe opiece lidera Gędziorowskiego. Lange nie startował wskutek niedyspozycji swego przewodnika Jankowskiego.

I wreszcie jedyna porażka Martinetti, ale w biegu z 4-ch startów, który odbył się w obsadzie i rozstawieniu, licząc od ostatniej prostej: H. Bjurberg, Lange, Martinetti i Van den Bosch. Po kilku minutach jazdy Van den Bosch eliminuje Bjurberga, następnie wśród burzanych oklasków Lange Martinetti, pozostali na torze zwycięzcy toczą z sobą ciężką walkę, zakończoną triumfem Langego po 11 min. 21 sek.

Handicap 830 mtr. 1) Martinetti (scratchman), 2) Szymczyk (20 mtr. wyrówn.), 3) Janociński (55 mtr. wy-

równ.). Czas 60 sek. Nadzwyczajna jazda Martinetti, który dochodził przeciwników i wygrywał bardzo łatwo z przewagą kilku długości. Specjalnie w tym biegu talent mistrza świata zabłysnął w całej pełni.

Bieg dystansowy 25 km. z finiszami na punkty wygrała żelazny Lange, dyktansując przeciwnikom o jedno okrążenie mimo dwukrotnego zatrzymania się podczas jazdy dla poprawienia pantofla i noska Lange zdobył 22 punkty, 2) Stef 25 p., 3) Van den Bosch 12 p. Czas 39 min. 9 sek.



Niedziela, 12-go września z dochodem na rzeź T-wa obrony przeciwzawozel. Znow motory i biegi za motora-

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Krogulski, Kraków. Co do projektu Pana porozumiewaliśmy się z P. Z. T. K.

Pierwszą próbą podobnej imprezy był szosorolowy bieg dookoła województwa warszawskiego. Sportowo udało się doskonale, finansowo — katastrofalnie.

Z tych względów, w chwili obecnej projekt Pana, wertowany zresztą niejednokrotnie w zarządzie P. Z. T. K., nie ma szans na zrealizowanie.

P. Szeferliński, Zamość. Piękny projekt Pana stał się nieaktualny wobec ostatniej uchwały Międzyn. Kongresu Włoskiego w Lucernie, która powierzyła organizację mistrzostw Włochom.

P. Kedzierski, Poznań. Szkoda, że artykuł swój przysłał Pan tak późno. Choćby na tydzień przed plebiscytem, byłby niezwykle aktualny. Obecnie chowamy go do toki redakcyjnej — jednak nie na długo.

P. H. Jonas, Stanisławów. Prosimy. W miarę możliwości będziemy zamieszczali.

P. W. Kuźniarski, Oświęcim. Prosimy o przysyłanie najpóźniej do czwartku.

P. W. Bilon, Przemysł. Artykuł zamieścimy. Fotografii dla nas, musza być ciemno odblane i b. kontrastowe.

P. T. Goldszta, Radom. Prosimy o próbkę.

mi. — kilka tylko startów czysto kolarskich.

Atrakcją, która przyciągnęła niezliczone tłumy publiczności na Dynasy było spotkanie zawodowego motocyklisty włoskiego Carlo Vertua z Chońskim. Mecz między tymi przeciwnikami rozegrany był, podobnie jak i z Herkulyensem, w 3-ch biegach: 3 km. pojedynczo na czas, 3 km. start wspólny z miejsca i 5 km. z 2-ch startów.

Mecz wygrał Vertua — 5 punktów, przed Chońskim — 4 punkty. Zwycięzcy jeździć szybszy i znacznie lepszy technicznie, dokonyjący prawdziwych akrobacji na swym motorze „Freza”. Mały, krepki, schowany prawie w swym motocyklu, jaskrawy czerwony sweter, zielony kask z trupa głową, Vertua prowadził swą maszynę po mistrzowsku. Niebawem równa jazda na wirażach, wspaniałe stawienie maszyny na prostej, wywołały prawdziwy podziw publiczności.

Przed spotkaniem tych dwu zawodników miał miejsce mały incydent. Mianowicie Vertua odmówił startu wspólnego z Chońskim, tłumacząc to jazdą Chońskiego na poklejonej dectce i opinie w przednim kole motocykla. Powoływał się na przepisy międzynarodowe, które nie pozwalają używać zawodnikowi reperowanych gum przy szybkości ponad 100 km. na godzinę. Szlachetność Włocha była oczywista, Choński jednak gum zapasowych nie posiadał i spotkanie doszło do skutku tylko z racji dżentelmeńskiej ustepliwosci Włocha.

Poszczególne biegi meczu miały wyniki następujące: A. 3 km. pojedynczo na czas, start lotny: 1) Choński — 1.46 (nowy rekord polski), 2) Vertua — 1.47.6. B. 3 km. start wspólny z miejsca: 1) Vertua 1.48.6, 2) Choński o 10 mtr. C. 5 km. z 2-ch startów: 1) Vertua 3.01.8, zbliżając się do Chońskiego o 50 metrów.

Czasy spotkań B i C przy starcie z miejsca, są lepsze od rekordów polskich Chońskiego (1.46 i 3.00.2), ustanowionych ze startu lotnego.

Rewanżowe spotkanie tych wspaniałych i godnych siebie motocyklistów odbędzie się w dn. 26 b. m., przy czym Choński zastępuje do swego motoru nowe koła o wymiarze gum 28 x 3.

Dwa dodatkowe biegi motorowe przy współzawodnictwie Rexa i Rybińskiego na przestrzeni 5 i 10 km. dały zwycięstwo pierwszemu w czasie 3.37 i 7.24.

Biegi za motorami na przestrzeni 10 i 20 km. wygrał w słabszych czasach (wobec braku konkurencji) 9.9.8 i 19.12.2 Lange, bijąc w pierwszym debiutem Podgórskiego o dwa, Oksiutycza o trzy i pół i Kamińskiego o cztery i pół okrążenia.

Kolarskie biegi wygrali: Bieg główny, final 1) Szymczyk — 13.2, final 2) Stef — 13.8, Półdystansowy 5 km. — Turowski, Przemysł Brejnak. Eliminacyjny 7 okr. Szymczyk (po uwzględnionym proteście toż)

Nabyć je można w większych księgarniach w Polsce.

P. Bielawski, Tarnów. Korespondencja już posiadamy. W razie potrzeby zwróćcie się do Pano

Dziesięciobój o mistrzostwo Polski

Zwycięstwo Cejzika

Do dziesięcioboju ze zgłoszonych 17 zawodników stanęło 10.

Kandydatem na mistrza zupełnie pewnym był Antoni Cejzik (Polonia), dotychczasowy mistrz Polski i rekordzista w dziesięcioboju.

Wynik punktacji Cejzika 6159,885 p. jest niższy od rekordu paryskiego (6327 pkt.) przy wynikach 100 mtr. 12 sek., skok w dal — 584 cm., rzut kulą 11 mtr. 09.5 cm., skok wwyż 167 cm., 400 mtr. — 55.6 sek., 110 mtr. z płotkami 17.3 sek., rzut dyskiem 36 mtr. 36 cm., skoku o tyczce 288 m., rzut oszczepem 47 mtr. 35 cm., 1500 mtr. 5 m. 20.3 cm.

Wynik był gorszy od spodziewanego dlatego, że Cejzik niedawno wstał z łóżka i po chorobie i jeszcze był niedysponowany.

Drugie miejsce zdobył Dobrowski (A. Z. S.), osiągając 5903,720 pkt., Dobrowski „rozgrażał się” dopiero drugiego dnia dziesięcioboju i „gawozwał” jak na mistrzostwach Polski. Wyniki: 100 mtr. — 11.5 sek., skok w dal — 627 cm., rzut kulą: 9 mtr. 68.5 cm., skok wwyż — 160 cm., 400 mtr. — 56.3 sek., 110 mtr. z płotkami 16.9 sek. (nieco rewelacyjne!) rzut dyskiem: 31 mtr. 07 cm., skok o tyczce: 257 cm., rzut oszczepem 48 mtr. 05 cm., 1500 mtr. — 5 mtr. 06.8 sek.

Trzecie miejsce zajął Urbaniak (Warta) najniżej, zdaje się, z powodu polskiego lekkoatletów, zdobywszy punktów 5308,765 i wyniki: 100 m. — 12 sek., skok w dal — 579 cm., rzut kulą — 11 mtr. 13.5 cm., skok wwyż — 156 cm., 400 mtr. — 61.3 sek., 110 mtr. z płotkami 19.9 sek., rzut dyskiem — 32 mtr. 31 cm., skok o tyczce — 297 cm., rzut oszczepem 46.33 mtr., 1500 mtr. — 5 mtr. 36 sek.

Dalsze miejsca zajęli: 4) Dzwonkowski (A. Z. S., Poznań) 4937 pkt., 6) Gawenda (A. Z. S., Lwów) 4493,86 pkt., 7) Ostrowski (Pogoń) 3618,99, 8) Strzelecki (Czarni) 3265,88 pkt

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej

ZWYCIĘSTWO JUTRZENKI

Rok bieżący przyniósł nam wielki rozwój gry w polo wodne, które stanowi dziś na Zachodzie jeden z głównych filarów finansowych i środków propagandowych sportu pływackiego. Polo wodne powstało w Polsce w r. 1922, jednak przez dwa lata z rzędu nie wygładało poza Kraków i Śląsk. Dopiero w zeszłym roku powstały drużyny we Lwowie i Warszawie, a zorganizowane po raz pierwszy mistrzostwa Polski pchnęły water-polo na normalne tory.

W roku bieżącym, po regularnie rozegranych mistrzostwach okręgowych we Lwowie z udziałem 5 drużyn, na Śląsku (6 drużyn), w Krakowie (3 drużyny) odbył się w Krakowie 4, 5 i 6 b. m. turniej finałowy o mistrzostwo Polski.

Lwów niestety i tym razem się nie zjawił. Śląsk reprezentował mistrz okręgowy, bielski Hakoah, Warszawa A. Z. S., wreszcie Kraków reprezentowany był przez zdobywców dwu pierwszych miejsc w mistrzostwie zesłozrocznym. Jutrzenkę i Cracovię, oraz Makabi, wchodzącą do turnieju finałowego z tytułu zastępstwa mistrza okręgowego, broniącego tytułu mistrza Polski.

Rozgrywano turniej na punkty (każdy z każdym), wskutek czego wszystkie drużyny miały po 4 gry na 3 dni. Oto ważniejsze wyniki zawodów: Jutrzenka b. A. Z. S. 7:1, Cracovia — 5:3, Makabi 3:0, Hakoah 8:0, Cracovia b. A. Z. S. 5:4, Makabi 4:2, Hakoah 5:0, A. Z. S. b. Makabi 3:2, Hakoah 4:1.

Tak więc, bezkonkurencyjna Jutrzenka zdobyła ponownie zaszczytny tytuł mistrza Polski. Kolejność dalszych miejsc w mistrzostwie była zdaniem na szem sprawiedliwa, jedynie niektóre wyniki cyfrowe nie odpowiadały istotnemu stosunkowi sił.

Tak np. różnice klasy między Jutrzenką i Makabi oceniamy na znacznie więcej, niż 3:0, podczas gdy znowu klasa akademików warszawskich z drużyna krakowska 1:7 była nietylko wynikiem przewagi Jutrzenkiw grze, ale i jej szczęścia.

Jutrzenka stoi o pół klasy ponad pozostałymi drużynami, A. Z. S. i Cracovia stanowią zespoły zupełnie równorzędne, opierające się tylko na odrębnych walorach — pierwszy na równości drużyny, jej siłę, wytrzymałość i tak potrzebny do gry w water-polo wadze, lekka zaś drużyna Cracovii na szybkości i technice paru doskonałych graczy, przy udziale zupełnych statystów.

Makabi jest o wyraźne pół klasy słabsza od A. Z. S. i Cracovii. Jest to zespół jeszcze zbyt młody, ale bardzo dobrze zapowiadający się na przyszłość.

Hakoah bielski, bezkonkurencyjny na Śląsku, z naszymi czołowymi drużynami grać jak równy z równym bezwzględnie nie może. Jest to drużyna zupełnie surowa, złożona z początkujących sztabaczek i dawno „skończonych” weteranów.

Z poszczególnych graczy, w dalszym ciągu o klasę lepszy od reszty jest Rinterman II z Jutrzenki, górujący nad innymi szybkością i techniką. Schönfeld jest dla niego doskonałym partnerem. Poza tym Jutrzenka posiada graczy niewybitnych, ale równych i prawie że nie ma słabych punktów (najlepszy jest bramkarz).

W Cracovii mamy właściwie trzech graczy: Trytko II, doskonały technicznie i bardzo szybki, szybki i pracowity Sieńkowski, oraz brawurowy bramkarz Rose, któremu słabe warunki fizyczne nie pozwalają na poważniejsze wybiecie się.

A. Z. S. warszawski jest drużyną równą.

Filarami jej są znakomity bramkarz Lewicki, wyróżniający się zimną krwią

i techniką obrony bramki water-polo-wej, Sylwestrowicz, odznaczający się bodajże najsilniejszym strzałem ze wszystkich graczy turnieju, i najszybszy na turnieju Matysiak, który gra nie styty zupełnie nieprzytomnie, i tem wiele szkodzi swej drużynie.

W Makabi znakomity jest Lewkowicz, napastnik niebezpieczny dla każdej polskiej drużyny.

Supremację Krakowa przypisać należy prawie że wyłącznie istnieniu tam doskonałego basenu, i niewątpliwie budowa pływalni P. Z. P. w Warszawie przyczyni się w roku przyszłym do zasadniczych przegrupowań w naszym mistrzostwie water-polo, w którym w ciągu 2 lat nie było żadnych przesunięć.

T. Semadeni



WILLIAMS, RICHARDS, JOHNSTON I TILDEN
zdobyli ponownie dla Ameryki puchar Davisa

Regaty wiosłarskie o mistrzostwo Europy

w LUCERNIE

Na przednim jeziorze Czterech Kantonów odbyły się dn. 5.9 międzynarodowe regaty o mistrzostwo Europy z udziałem nast. państw: Szwajcarii, Belgii, Holandii, Włoch, Węgier, Polski, Hiszpanii, Portugalii, Jugosławii, Czechosłowacji i Francji, reprezentowanych przez 37 łodzi i 157 wiosłarzy oraz sterników.

O ile chodzi o ocenę państw, biorących udział w regatach to na pierwszy plan wysuwa się Szwajcaria, a to dzięki doborowi ludzi i systematycy treningu. Przeważali w osadach szwajcarskich ludzie stosunkowo znacznie starsi, niż członkowie osad polskich. Mistrz Józef Schneider liczy sobie 36 lat, podobnie jak szlakowy czwórki Fussballklubu — Hiltchlin, dr. Bossliard — angiś mistrz Europy na skifach, obecnie

w doblu scullu, sęga już czterdziestki. Na drugie miejsce wysunęli się Włosi. Wprawdzie pierwsze miejsce zajęli tylko w czwórkach ze sternikiem, ale za to mieli 4 drugie miejsca. Cechuje ich znowu kolosalna siła fizyczna wiosłarzy i poprawny styl. Tak dobrze wioślące osady widzi się bardzo rzadko.

Holandję reprezentowali w lwiej części, podobnie jak Polskę, akademicy. Styl Holendrów mało poprawny. Decydowała siła i kolosalny trening, jaki mieli za sobą osady holenderskie.

Przechodząc do oceny ekspedycji polskiej, zaznaczyć trzeba, że stała ona absolutnie na wyższym poziomie, niż zesłozroczna nasza reprezentacja. Nie popełniliśmy błędów wystawienia tych samych wiosłarzy do dwu biegów — a to już jest bardzo ważne. Stylowo o-

sady też prezentowały się zupełnie dobrze. Stosunkowo najsłabiej czwórka, której styl nie wykazywał wykończenia, a prowadzenie piórek po wodzie absolutnie powinno być wykluczone.

Osemka podobala się znawcom ogólnie. Podkreślano jednakowoż brak siły fizycznej, co także zarzucano naszemu scullerowi. Zajęcie trzeciego miejsca przez czwórkę w pierwszym biegu wywołało zdumienie i zainteresowanie się Polakami. Niestety jednak jedynka i osemka trafiły na znacznie silniejszą konkurencję. Wystarczy powiedzieć, że Schneider na jedynce postawił załedwie o 2 sek. gorszy czas od czwórki Bydg. T. W., a będzie się miało polećcie o pozycje jego klasy. Osada zaś klubu „Lago” ma lepszy czas od naszej czwórki o 1 min. 22 sek.

Regaty rozpoczął bieg czwórek ze sternikiem. Od startu wysuwa się na czoło osada włoska, za nią Szwajcarzy, wreszcie Polacy. Pozostałe cztery osady tworzą zbita grupę, pochodzą zamyka Portugalia. Na mecie kolejność łodzi utrzymuje się ta sama, tylko, że między pierwszą a drugą i drugą a trzecią zwiększyły się dystanse.

Drugi bieg dwójek bez sternika pair oars wygrywa para zesłozrocznych mistrzów z klubu Reuss — Reinhardt i Liegenhalter. Jest to dwu najlepszych wiosłarzy nietylko w Szwajcarii, ale bodajże i na kontynencie. Dwa te biegi wyczerpały program przedpołudnia.

Po południu zaczęło się od jedynki: na starcie łodzi zeszły. Szanse Polski w tym biegu zmniejszały się z dnia na dzień przed regatami. Początkowo liczyliśmy się z lepszym miejscem, później zaś, w miarę przyjazdu scullerów innych państw, zaczęliśmy się oszczędzać z porażką. Długoszewski wyszedł ze startu przed Holendrem i dystans dwu łodzi przed nim utrzymał do 500 m. Później Gduvenstein, jadąc kolosalnie długimi pociągami, zdołał wysunąć się przed Czecha i Polaka. Niestety za łódź utrudniła Polakowi zajęcie lepszego miejsca.

Najciekawszy jednak był bieg ósemek. Osiem łodzi ruszyło ze startu pod przewodem Włochów. Polska spada na ostatnie miejsce, podczas gdy Holandia zawiązuje walkę z prowadzącymi. Na 100 m. przed metą Holandia już jest pierwsza, podczas gdy Polska jeszcze ostatnia. Finisz wysuwa osadę A. Z. S. na szóste miejsce przed Czechów i Jugosławie.

Na zakończenie słów kilka o stylu osad polskich. Styl ten podobał się na ogół wszystkim. Zarzucano dużo błędów czwórce, mniej ich jednakowoż przypisywano scullerowi i ósemce.

Nie wnieśliśmy laurów z Lucerny, lecz mimo to przekonałmy zagranicę o naszym poziomie sportowym, który w wielu wypadkach przewyższa inne państwa.

W. Sikorski



SZNEIDER (SZWAJCARJA)
nowy mistrz wiosłarski Europy w jeździe na scullingu

Sukcesy polski na forum międzynarodowym

KONGRES FEDERACJI SPORTÓW KOBIECZYCH

W czasie igrzysk kobiecych w Göteborgu odbywał się kongres F. S. F. I., na którym po raz pierwszy wzięli udział delegaci polscy w osobach pp. kpt. Misińskiego i kpt. Sterby.

Obradom przewodniczyła prezeska Federacji, M-me Alice Milliat, która otwierając kongres, po witała serdecznie przedstawicieli Polski. Prace kongresu były bardzo żywo, kładące podwaliny pod organizację sportów kobiecych.

Wzięły w nich udział następujące państwa: Polska, Francja, Szwecja, Belgia, Lotwa, Japonia, Austria, Czechosłowacja, oraz Niemcy.

Nie mniejszy sukces, niż na boisku odniosła Polska na kongresie.

Z nieklamną radością notujemy fakt liczenia się wszystkich bez wyjątku delegacji z przedstawieliami Polski sportowej. Delegacja polska była najczynniejszą na kongresie, przedłożyła ona ni mniej ni więcej tylko 60% wszystkich zgłoszonych wniosków, przyczem żaden z nich nie upadł.

Co więcej przedstawiciele nasi byli jedyną delegacją, posiadającą ze sobą statut Federacji, grupowali się więc koło niej wszyscy członkowie kongresu i w ten sposób wywarli nasi dominujący wpływ na obrady, inspirowując cały szereg rezolucji i wniosków, nie mówiąc już o formalnie postawionych imieniem Polski.

Staniec Polski na czele bloku złożonego z Japonii, Lotwy i Czechosłowacji było żywo komentowane i spowodowało fakt, że nie było bodaj sprawy, w której nie zasięganoby w tej czy w innej formie opinii delegata Polskiego.

Wznieć swoje zawiązujące delegacji nasi niewykłemu takto wi, a następnie przygotowaniu się do kongresu. Wnioski i dezeraty polskie były z góry opracowane, to też wprowadzały niejednokrotnie w zakłopotanie nie-

przgotowanych członków kongresu.

Trudno wymienić wszystkie wnioski, nad którymi prowadzone były gorące dyskusje. Z szeregu postulatów polskich przyjęto m. in. wniosek zasadniczy o uregulowaniu wymiarów przyrządów sportowych, ustaleniu odległości etc., przyczem zamieniono odległości yardowe na metrowe, kasując jednocześnie wszelkie dystanse w biegach między 200 — 800 metrami; dalej ustalono ciężar kuli na 4 kgr., oszczepu na 600 gr., usunięto z przyszłych zawodów chód i t. d.

Przy zatwierdzaniu rekordów ustalono moment, kiedy rekord świata w rzucie kulą należał do p. Konopańskiej — 8.59 mtr.

Przy zmianie statutu wykreślono z igrzysk hockey i pływania, przekazując te sprawy odpowiednim związkom, zalecając jednocześnie uprawianie sportów zespołowych piłkarskich jak piłka ręczna etc.

W ciągu obrad kongres przyjął na członka Federacji Niemcy, przyczem podkreślić należy, że jak wynika ze sprawozdania delegata niemieckiego w kraju tym uprawia lekkoatletykę 40,000 nie wiaist. Aż zardzość bierze!

Pożegnano się raz na zawsze z nazwą „Olimpiada kobieca”, zamieniając ją na „Światowe igrzyska kobiece” — „Jeux Mondiaux Feminites”.

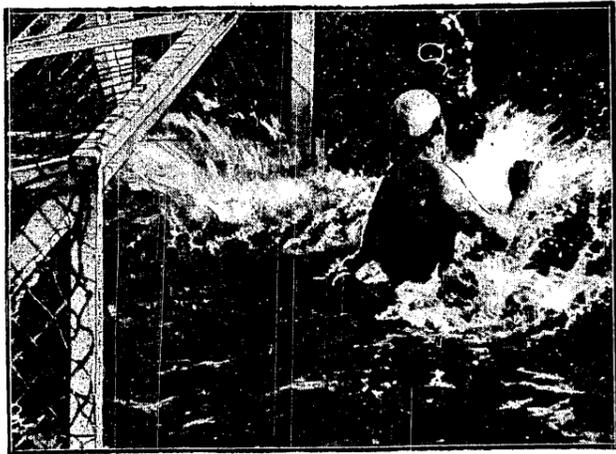
Organizację przyszłych zawodów powierzono Czechosłowacji w roku 1930 w Pradze. Dalej utworzono specjalną ko-

misję dla ustalenia stosunku do Federacji męskiej, do której to komisji powołano m. innymi delegata Polskiego kpt. Sterbę.

Największym jednak naszym sukcesem było nadanie Polsce dodatkowego głosu na kongresie, tak, że teraz rozporządzamy 2 głosami, oraz wybór kpt. Sterby do zarządu Federacji.

W ten sposób uzyskała Polska należne jej miejsce na międzynarodowym terenie sportowym.

W. Sikorski



BRAMKA ZDOBYTA!

piękny moment z mistrzostw Polski w piłce wodnej

Nowi zdybywcy La Manche'u

CORSON i VIERKÖTTER

Jeszcze nie przebrzmiało echo sukcesów miss Ederle, jeszcze trwają owoce na jej cześć w Ameryce, gdy oto nowi zwycięzcy zapisali się złotymi złotkami w dziełach owego najśmielszego czynu pływackiego.

Uwieńczone powodzeniem wyprawa pierwszego rekordzisty rozwiała trochę nimb nadludzkiej trudności, stawianych przez kanał; pobudziła kobiety do naśladownictwa, mężczyźni — do odebrania pięci słabej rekordu.

Pobudka, która kierowała Amerykanką miss Clemington Corson w próbie przepłynięcia „Channelu”, były zarobki, związane z sukcesem wyprawy. Istniał bowiem w Ameryce zakład 100 tysięcy dolarów, z którego czwarta część wygranej czyli 25,000 dolarów, była jej obiecana.

W nocy z 27 na 28 sierpnia rzuciła się do wody z przyładką Griz — Nezi; szybkim swym ciałem, zdystansowała wkrótce, towarzyszącego jej rywala, Egipcjanina Helmi; zachęcana w momentach zwątpienia okrzykami meza i dzieci, towarzyszących jej w łódce, po 15 g. 38 m. miss Corson wyładowała na brzegu angielskim. Czas doskonały, lepszy od dotychczasowych rekordów męskich, świadczy o wartości czynu sportowego i zdolnościach starszej już, bo z górą trzydziestoletniej pływaczki.

Inne zupełnie pobudki kierowały dwo ma Niemcami, Kemmerichem i Vierköterem w ich przedsięwzięciu. Wspólny rozwój sportu niemieckiego znajdujący pełnię wyrazu w rezultatach lekkiej atletyki, pływania, czy piłki nożnej, nie pozwalał dumnym Germanom, by triumf nad kanałem były wyłącznie udziałem Anglosasów.

Natychmiast po sukcesie Ederle, u-

dali się oni nad brzeg La Manche z mocnym postanowieniem pobicia jej rekordu. Pierwsza próba zawiodła. Lepszy od swego kolegi Kemmerich, po 6 godzinach pływania, został zraniony niebezpiecznie przez napastującego go delfina i ledwie wyratowany.

Vierköter zaś przepłynął 42 km., zrezygnował z powodu mgły.

Kemmerich, ranny, nie mógł już startować powtórnie. By bronić honoru sztabandaru sportowego Niemiec, pozostał tylko Vierköter.

To też nie zniechęcony niepowodzeniem, dnia 30 sierpnia w nocy rzucił się znowu w wody kanału.

Wśród świetnych warunków atmosferycznych, płynął zwycięsko i spokojnie. W południe był już tylko o 3 mile od Dover. Wreszcie dopłynął i wyładował, po niespełna 13-tu godzinach pływania, zdawałoby się zupełnie niezłomny, wśród tłumów publiczności, witających owacyjnie ósmego zwycięzcę kanału.

Czas jego 12 g. 42 m. to nowy rekord, lepszy od poprzedniego, należącego do miss Ederle o 1 g. 57 m.

Wynik to mocno już wyrubowany i przynoszący wielki zaszczyt umiejtności młodego, dwudziestopięcioletniego pływaka.

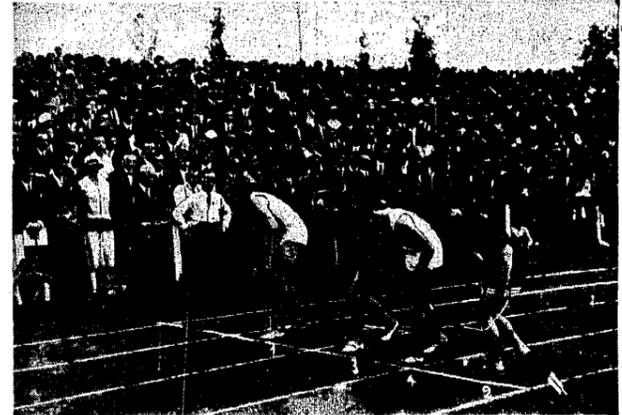
Nie rozwodzimy się tu nad szczegółami czynów obojga zwycięzców. Powtarzają się bowiem one ciągle. Walka z zimnem, zmęczeniem, prądami, odpływem, to stały refrain wszystkich wypraw przez La Manche. Tem niemieli, każde uwieńczone powodzeniem przepływanie kanału, wymagające kolosalnego nakładu siły, energii i woli, pasuje czcnie stników tej ciężkiej próby na prawdziwych bohaterów sportu.

St. R.



ERNST VIERKÖETTER (NIEMCY)

przepłynął kanał La Manche w czasie lepszym od Ederle o 1 g. 57 m.



HISTORYCZNY START

Oto scena startu z ub. soboty w historycznym biegu, zakończonym kleską Nurmiego. 1-szy dr. Peltzer, 2-gi Wide, 3-ci Nurmi, 4-ty Böcher. Szerzej na str. 4-ej.

Sedan bokserów poznańskich

w GDAŃSKU

W ubiegły piątek gościli w Wolnym Mieście pięściarze „Warty” poznańskie. Zmierzyli swe siły z bokserami stowarzyszenia sportowego „Schupo”.

Gospodarze odnieśli zasłużone zwycięstwo. Od zimy r. b. poprawili się znacznie. Poznać po nich rzetelną pracę podczas lata. W piątek walczyli niezwykle zaciekłe.

„Warciarze” waleśli na całej linii. Wyróżnił się tylko niezłą grą nog, jednakże kardynalną ich wadą był brak ekonomii sił, szwankowała też walka zbliska, w czem i gdańszczanie nie celiu.

Najładniejszą walkę pokazali: Majchrzycki (mistrz Polski) z Kalcherem, zakończoną zwycięstwem Polaka. Przebieg zawodów był następujący:

Waga niższa:
Arskil (Warta) — Voss (S. S. D.). Gdańszczanie uzyskuje z miejsca przewagę i zwycięża już w pierwszym starciu celnym uderzeniem w żołądek.

Waga kogucia:
Glon (Warta, mistrz Wielkopolski) — Günther (S. S. D., mistrz Gdańska). Siły przeciwników powiędziałym, że były równe. Decydującej przewagi nie miał żaden z zawodników. W trzeciej rundzie Günther zebrał punkty i zwyciężył.

Waga piórkowa:
Przeplóra (Warta) — Lencki (S. S. D., mistrz Gdańska). Gdańszczanie lepiej rozwinęli fizycznie, o doskonałej technice, celował w walce zbliska, o czem Przeplóra nie miał najmniejszego pojęcia. Imponował tylko odwagą i wytrzymałością. Zwycięstwo punktowe przyznano mistrzowi Wolnego Miasta.

Waga lekka:
Majchrzycki (Warta, mistrz Polski) — Kalcher (S. S. D., mistrz Gdańska). Jedyna walka dnia, która stała na bardzo wysokim poziomie technicznym. Majchrzycki do bry zarówno w akcji ofensywnej jak i obronie. Celniejsze uderzenia miał, mam wrażenie, Kalcher. Zwycęstwo przyznano Majchrzyckiemu. Jedynie zwycięstwo Polaków!

Waga półśrednia:
Arski I (Warta, mistrz Polski) — Lüdtko (S. S. D.). Już w pierwszej rundzie zaznaczyła się przewaga gdańszczanina. Arski, stanowiąc za sztywny. Ostatnie dwa starcia, bardzo wyczerpujące, zdecydowały o zwycięstwie miejscowego.

Waga średnia:
Ertmański (Warta, mistrz Polski) — Kreft (S. S. D., mistrz Gdańska). Również Ertmański nie może sprostać przeciwnikowi. W drugiej rundzie po bohaterstwie obronie, rezygnuje z dalszej walki.

Waga półciężka:
Wiśniewski (Warta) — Mitzlaff (S. S. D., mistrz Gdańska). Wiśniewski już w pierwszej rundzie był dwa razy knock-down. Mitzlaff przysiadł przeciwnika niustannie. Z powodu nierówności sił, sędzia ringowy przerwa spotkanie na korzyść Mitzlaffa.

Waga ciężka:
Hejlasz (Warta, mistrz Wielkopolski) — Haase (S. S. D., mistrz Gdańska). Wlecór kończy się niesympatycznie. Mianowicie Haase fauleje Polaka w plecy i Hüljasz reklamuje cios w nerkę. Lekarz jednak protestu nie podziela, wobec czego Hejlasz nie kończy walki.

Bohater mórz i oceanów

NOWA EPOPEA ALAINA GERBAULTA

Jedyna w swoim rodzaju, jedyna w historii dwudziestego wieku wielka epopea sportowa, której sławnym bohaterem jest Alain Gerbault, najmłodszy spośród śmiałych żeglarzy świata, do brzo jest znana szerokiemu ogółowi polskich sportowców.

Któż bo nie zna wspaniałej książki jego „Sam przez Atlantyk”, któż z najwyższym wzruszeniem nie przeżywał z autorem czynu i książki — fantastycznych jego wrażeń, kogo nie żerał prosty a mocny czar jego opowieści?

Alain Gerbault, — wielki żeglarz — samotnik, człowiek, którego uwiódł zdrowy a mocny smak wódeczki, wyzwał na pojedynkę potworne w swej wielkości i grozie pustynie oceanów.

Na pierwszy ogień poszedł Atlantyk. Do walki z ogromem oceanu wystąpił Gerbault sam jeden na małym, dziś tak dobrze znanym stateczku, Firecrestie.

Ocean przeciwstawił śmiałemu Francuzowi cały arsenał swych potężnych środków walki. Gerbault walczył sam. Dumnie odmawiał wszelkiej pomocy, jaką ofiarowywały mu napotkane w drodze okręty. Pragnął zmierzyć z potęgą Oceanu własnie wyłącznie swoje siły. Siły te pomimo strasznych wybuchów gniewu Atlantyku — okazały się niespożyte. Alain Gerbault zwyciężył.

Dzięki zwycięstwu owemu — Alain Gerbault, przedtem niezany prawie żeglarz — amator, wyrosł nagle na człowieka sławnego na obie półkule. Nie spoczął wszakże na laurach. Przedziwne, jemu tylko znane melodie, śpiewane rytmem fal morskich, milsze mu były i droższe, aniżeli najszumniejsze pochwały, najhuczniej oklaski tłumów.

Alain sam na sam z oceanem czuł się najlepiej. Stanawszy u celu pierwszej, już marzył o drugiej wódeczce po oceanie.

Tym razem na ołtarz ofiarny wielkich zapędów śmiał — pojsć miał Ocean Spokojny.

Po krótkich przygotowaniach przed półtora rokiem wyruszył Gerbault na podbój oceanu, którego nazwa jest — jak wiedzą żeglarze — zaprzeczeniem rzeczywistości.

Wszystkim, których cudowny urok wódeczki Alaina żywo interesował, zdawało się, że tym razem Francuz przełczył się z siłami. Zdawało się, że największy w wieku XX żeglarz — samotnik zapłaci ceną własnego życia za zuchwałe wyzwanie, rzucane Pa cyfikowi.

Tymczasem... W niepokoju miały miesiące, nie przynosząc żadnych wieści o

śmiałku. Potem — w odstępach — parumiesięcznych okręty, kursujące na oceanie donosiły zdumionemu światu, że spotykały w przeróżnych punktach oceanu za błakanego w jego bezmiarach — żeglarza.

Zawsze jednako pogodny, zawsze jednako dumnie odrzucający oferty pomocy. Ostatnio — znów od paru miesięcy Gerbault nie dawał znaku

życia. W serca jego bliskich po woli sacyły się zaczynała troska niepewności.

Aż nagle — przed kilku dniami jak piorun gruchnęła wieść, że Alain żyje, płynie, podbija ocean. Nadeszła z archipelagu wysp Markizy. Brzmi przytem, jak a negdota.

chwili cały świat, a szczególniej są następujące:

Kiedy stateczek Gerbaulta zbliżał się do wspomnianych wysp, naczelnik miejscowej żandarmerji udał się na spotkanie do portu. Gorliwosc naczelnika łatwa będzie do wytłumaczenia, jeśli nadmienimy, że sygnalizowano mu, iż zbliżający się stateczek u dekorowany jest wielką flagą czerwoną.

Pan naczelnik, przypuszczając, że podążający stateczek jest awangarda... floty bolszewickiej, postanowił intruzów schwytać i osadzić pod kluczem.

Nadmienić wypada, że nieszczerzy naczelnik zupełnie nie słyszał o wyprawie Alaina, nie wiedział też o jego istnieniu.

Kiedy Gerbault stanął na lądzie, naczelnik żandarmerji poprosił żeglarza o paszport.

Gerbault, wściekły z racji nie bardzo uprzejmego przyjęcia, od mawia życzeniu żandarmerji, tłumacząc mu z trytacją, że paszportu wogóle nie potrzebuje, w podróży doskonale bez tego dowodu się obywał, że jeździ i lądzie tam, gdzie mu się podoba, a zresztą — jest osobnikiem dostatecznie znanym w całym świecie i nie zasługując na to, aby mu czyniono wstępy na jakichś głupich wyspach...

Naczelnik żandarmerji — oczywiście ani myślał wierzyc obrzonomu Francuzowi i dla pewności postanowił umieścić podejrzanego osobnika w więzieniu do czasu wyjaśnienia sprawy.

Szcześliwy przypadek zdarzył się ktoś z cywilnych mieszkańców wyspy, wiedział coś nie coś o Alainie Gerbault, wdał się przeto niezwłocznie w sprawę, broniąc żeglarza. Z niemałym trudem zdołał wytłumaczyć zirytowanemu naczelnikowi żandarmerji, kim jest Gerbault i dlaczego odbywa swą fantastyczną podróż. Wówczas dopiero — Gerbault odzyskał wolność.

Wkrótce też wyjaśniła się tajemnica owej czerwonej flagi na stateczku żeglarza.

Oto — Gerbault dostał od tuziemców wysp oceanicznych duże czerwone kawałki materiału, który służy im jako jedyne okrycie. Taką przepaskę właśnie Gerbault rozwiesił na stateczku swym, aby wyszła. I oto ta nic nie znacząca przepaska — przyczyniła żeglarzowi tyle kłopotów.

Wypadek ten — poza humorystyczną posiada jeszcze drugą dobrą stronę.

Oto dzięki niemu — zdobyto wiadomość, że Gerbault żyje i dalej nieustraszenie walczy z Oceanem.

K. Muszałówna

WRAŻENIA z BUŁGARJI

Sport, publiczność, sędziowie i krytyka

Podczas całego tournée drużyny Warszawianki po Bułgarii Polacy zaskoczni byli na każdym kroku olbrzymim rozwojem sportu i zrozumieniem znaczenia jego przez szerokie masy społeczeństwa.

Doniosła rola wychowania fizycznego podkreślana jest też ciągle. Zdania takie, jak: „Przez sport za Ojczyznę”, widniały często na wielkich afiszach, reklamujących przeróżne imprezy sportowe.

Wśród publiczności na meczach zauważa się typy, nie spotykane na zawodach w Polsce prawie zupełnie. Ojciec, prowadzący na mecz synka i dwie córki za ręce — za nimi mamusia z koszykiem, pełnym butelek z napojami chłodzącymi, to obrazek, oglądany na boiskach sofijskich bardzo często.

Widok podobny u nas wywołałby niechybne zdziwienie. Taką piłką nożną zarówno jak i będącą jeszcze w powiatach lekka atletyka, ściga na trybuny po kilka tysięcy osób.

Zachowanie się publiczności na meczach zasługuje na najwyższe uznanie. Jest ona bardzo ekspansywna, podnieca zarówno swoich, jak i obcych graczy, ale jest też, co niestety o naszej nie da się powiedzieć, zupełnie bezstronna.

Cheć, rzecz zrozumiała, by wygrali swoi, ale nie znosi gdy gracze dążą do zwycięstwa środkami niedozwolonymi. Okazuje im wówczas niezadowolone w sposób bardzo żywy i bezwzględny.

Sędziowie również muszą uważać, by nie popełnić błędów, bo zostają niemiłosiernie wygwizdani.

Kiedy na meczu Warszawianki z S. K. „Lewski” sędzia, bardzo dobry zresztą, p. Jonoff odgrywał nieistniejący ofensywny atak warszawiaków — spotkał się z takim sprzeciwem widzów, że musiał dać rzut sporny.

Nie potrzeba chyba podkreślać, że publiczność bułgarska zna się doskonale na rzeczy, bo piłka nożna stoi tam na dość wysokim poziomie.

Najbardziej szowinistycznie nastrojoną widownię miał Polacy na meczu z macedońską reprezentacją Sofii. Jednak i ci południowcy, wzbuchający istnym szałem i okrzykami po strzelonej przez ich rodaków bramce, nagradzali udatne podziękowania Warszawiaków szeregami długotrwałych oklasków. Umiełi ocenili piękno gry, mimo, że patrzyli na nią przez pryzmat szowinizmu.

Sędziowie, którzy prowadzili zawody, stali wszyscy, za wyjątkiem jednego w Plovdivie, na wysokości zadania.

To też Warszawianka opuszczała kosciną Bułgarię zadowolona kompletnie nie tyle z wyników, ile z tego, że po smutnej lekcji futbolowego boksu w Rydze, tu była uczestniczką prawdziwie szlachetnej walki sportowej.

A że drużyna warszawska, mimo swej bolowitości, grała wszystkie mecze zupełnie fair i bez żadnych incydentów, więc została wszędzie wrażliwie i najkochańsz.

Fakt ten podkreślały gazety bułgarskie jednogłośnie, zapewniając, że długo w ich pamięci pozostanie dzentelmeńska gra Polaków.

Ryszard Redlich

NURMI — POBITY!

Dwie kleski najlepszego biegacza na świecie

Spotkanie trzech najznakomitszych „milerów” doby obecnej — króla biegni Nurmi, jego odwiecznego rywala Włodego i fenomenia niemieckiego dr. Peltzera w biegu na 1500 m. było niewątpliwie największą sensacją lekkoatletyczną od czasu ostatniej olimpiady.

Chwila ciszy... Komenda... Zdeenerowany Peltzer zrywa start. Po chwili nowa komenda, strzał, ruszył prawidłowo. Zrywa się Edwin Wide, za nim Peltzer, Nurmi, jak zawsze na początku biegu, idzie w tyle. Po 300 metrach uważa on, że już czas przysięść do głosu. Wysurwa się na czoło. Kolejność nie zmienia się aż do 800 metrów.

Tutaj mistrz świata, po raz pierwszy od długiego szeregu lat, biegacz na „swoim” dystansie, daje się wyminąć. Wychodzi przed niego Szwed i Niemiec. Po kilometry obaj oni Wide i Peltzer — przechodzą do ostrego spurtu. Mimo morderczego tempa w czasie całego biegu, szybkość ich nie maleje, zaczęta walka ambitnego Szweda z Niemcem, na którym spoczywają w tej chwili oczy całego narodu, dodaje obu sił.

Nurmi nie może dotrzeć im kroku. Zaczyna się tragedia pierwszej kleski niezrównanego mistrza nad mistrzami...

Na 400 metrów przed metą dr. Peltzer kroczy już jako zwycięzca, przy huraganach oklasków i krzyku rozentuzjowanego tłumu, dla którego zwycięstwo jego jest niejaki symbolem odrodzenia fizycznego i politycznego powojennych Niemiec.

Peltzer przerywa taśmę w czasie 3:51 sek., o 1 i pół metra przed Widem, któremu chronometry wykazują czas 3:51,8.

„Weltwunder” Nurmi o pełną sekundę w tyle za Widem, który wreszcie pomógł się za swe dwie kleski, zadane mu przez Finlandczyka w pamiętnych dwu meczach w stadionie stockholmskim i na Igrzyskach Paryskich.

Nurmi uzyskał czas tylko o 0,2 sekundy gorszy od swego „nieodścigniętego” rekordu światowego. Peltzer i Wide rekord dobiegł znacznie pobliż.

Zwycięzcy, że Nurmi ustanowił ongi swój rekord w gorszych warunkach, gdyż w biegu na 1 milę (1609 m.) i nie mając nikogo przed sobą — jego wynik berliński jest dowodem pewnego spadku formy w porównaniu z okresem jego największej świetności.

Triumf Peltzera — przedsmak tego, co uirzy IX Olimpiada — przywitał był przez tłum berliński jako wielkie zwycięstwo narodowe. Przy dźwiękach „Deutschland, Deutschland, über alles” aeroplan wojskowy rzucił na zwycięzcę wielki wieniec laurowy...

Niedzielną bieg rewanzowy Wide — Nurmi na dystansie 2 mil angielskich (3218 m) zakończył się nową kleską pół-boga sportowego, Nurmi'ego.

Wide wygrwał w czasie 9:01,4 lepszym o 8,2 sek. od rekordu światowego Anglika, Shrubba, datującego się od r. 1904.

Drugi przychodzi Nurmi, trzeci Finlandczyk, Katz.

W sztafecie szwedzkiej 100+200+300+400 m. Deutscher Sport Club uzyskał czas 1:57,4 lepszy od nieoficjalnego rekordu światowego.

Tak więc drugi dzień zawodów berlińskich zakończył się nowym triumfem Niemiec i nową kleską Nurmi'ego, zwiastującą „początek końca” kariery wielkiego Finlandczyka.

WŁADYSŁAW GRZELAK

Łódka z Warszawy do Berlina

WIOŚLARZE POLSCY NA WODACH NIEMIECKICH

W dalszym ciągu opowiadania o wielkiej wycieczce łodzią z Warszawy do Berlina, p. Wł. Grzelak dzieli się z Czytelnikami wrażeniami z pobytu na ziemi niemieckiej.

Odra, piąta rzeka, tworząca szlak naszej wędrówki wezbrała, a marszruta nakazywała nam przecieć płynąć tutaj pod wodę.

To też kiedy u kresu Warty ujrzeliśmy wielką, niezwykle szybko pędzącą rzekę, ogarnęło nas niemiłe zdziwienie. — Toć nasza Wisła, gdzie tak ciężko wiosłować pod wodę, zwłaszcza na łodzi tak obciążonej, jak „Świtez”, ma prąd daleko spokojniejszy!

Pomimo wysiłku nurt Odry po młot „Świtez” nieco w dół i dopiero przy brzegu, nad ukrytymi pod wodą wałami poprzecznych tam, poczęliśmy się posuwać zółwim krokiem naprzód.

Do najniebezpieczniejszych momentów należała przeprawa pod dwoma mostami Kostrzyńskimi, starym i nowym, będącym w budowie.

Mosty te, o gęsto rozstawionych filarach, biegały tuż obok siebie, a wszystkie przeszła, za wyjątkiem jednego, były zatarasowane palami.

Pod owym jedynym wolnym przesłem, dość wąskim, burzył się i skręcał istny war wody, obijanej o filary, rozstawione pod każdym mostem w różnych odstępach.

Pucaliśmy „Świtez” na ten wał wodny; nie odrazu jednak mogła go przebyć.

Dopiero nadludzkim wysiłkiem udało się nam wymknąć ze strasznych siał i uniknąć nieuchronnego strzaskania łodzi o filary.

Ale też pracowano więcej, niż na regatach, gdyż chodziło nie o żeton czy miejsce, lecz... o życie.

Zanim moment krytyczny minął, wiosłującym wszystka krew uciekła z twarzy od wysiłku.

Już było dobrze po zachodzie słońca, kiedy dopłynęliśmy do Frankfurtu (585 klm.).

Następnego dnia pozostało nam do przebycia gwałtowna Odra jeszcze tylko osiem kilometrów.

A potem wpłynęliśmy na zaciszne i piękne jezioro Brieskowskie, służące jako teren do regat, o czym świadczyły trybuny, szopa na lądzie i zgrabna wieżyczka sędziowska na mecie.

Po wyczerpującym zmaganiu się z prądem Odry, jazda na wodzie stojącej wydała się nam arcyprzyjemną.

To też „Świtez” pomknęła nieco szybciej.

Tymczasem zapadła noc, a do Fürstenwaldu (640 klm.), upatrzonego na nocleg, było jeszcze dość daleko.

Szluzowania zabierały dużo czasu. Znużeni, wiosłowaliśmy jednak aż do celu.

Niezbyt miłą była taka jazda po cieniaku w obcym kraju i na nieznaną rzecę.

Z powodu późniejszej pory nie dostaliśmy w Fürstenwalde ani porządnej kolacji, ani przyzwoitego noclegu. — Na progu Berlina ogarnęło nas rozgorczenie.

Przyczyliła się do tego w niemałej mierze atmosfera obórki, w której wypadło nam spać... Twardy jest byt wędrowca!

Lecz nazajutrz wynagrodzeni jesteśmy szczerze. Oto ledwie przetrzałyśmy oczy, podchodzi ku nam, ryjącym się u studni, nieznanzy starszy jegomość w czar-

pecze wiosłarskiej klubu „Vorwärts” i mówi do nas (o dziwo!) po polsku:

— Dzień dobry! Jak się ma ta towarzysze! Witajcie!

Po chwili obok owego jegomości zjawia się znajoma i bliska nam postać kolegi, Alberta Howego, z którym podczas dwuletniego pobytu jego w Warszawie odbywaliśmy nieraz wspólne wycieczki po Wiśle, Narwi, Pilicy.

Któż to jest towarzyszem Howego? Wiśniewski! Nasz rodak, Toruńczyk, oddawna zamieszkały w Berlinie i przesłanknięty do cna niemiecką, a jednak w głębi serca czujący sentyment do polskości.

Bo nie powstrzymał go ani szósty krzyżyk, ani brak zdrowia, ani obrzydliwa pogoda, — wyjechał berlińskim „Brekekekseksem” na spotkanie warszawskiej „Świtez”, tylko dlatego, że przecieć załogę jej stanowią Polacy!

Zaraz po wspólnym śniadaniu dosiadamy naszych wodnych „rumaków” i ścigamy się na o-

ciężale płynących wodach Szprewy.

Lecz gdzie tam naszej pocztowej „Świtez” równać się z cedrowym lotnym jak ten wiatr, co nam cały czas w oczy dmuchał „Brekekekseksem”.

Łódka berlińska prowadziła przez wody, mające liczne rozgałęzienia, na których łatwo zbłądzić, prowadziła przez wielkie i piękne jeziora, po których snuło się, mimo niepogody, mnóstwo żaglówek, motorówek i łodzi wioślarskich.

W pobliżu brzegów strzelały ku górze lasy masztów żeglarskich, na brzegach zaś wznosiło się mnóstwo estetycznych budynków klubowych, podobnych do willi.

A deszcz padał i padał, ciał i ciał po gołych ramionach i pierśsiach od południa aż do wieczora, aż do chwili kiedy „Świtez” dotknęła pomostu w klubie „Vorwärts”.

W klubowej sali restauracyjnej zastaliśmy stół, udekorowany wielkim bukietem kwiatów biało-amarantowych.

Na przyjęcie polskich gości czekała kolacja, sporządzona na sposób warszawski...

Mowy, zamiana flag wioślarskich i odznak stworzyły nam trochę niezwykłe miły i serdeczne.

Dnia następnego zaczęło się tygodniowe, pełne wrażeń, zwiedzanie olbrzymiego miasta. Wjść wycieczka łódka na Mügel Lee, zwane morzem berlińskim, więc przejeżdżka parostatkami po prześlicznym Wanzee, a następnie ogród zoologiczny, pływalnie zimowe, stadion, pafac, Sans Souci w Potsdamie i tyle innych osobliwości.

Do najprzyjemniejszych chwil, które tak szybko płynęły w Berlinie, zaliczyć należy wizytę u konsula polskiego p. Stan. Zielińskiego, który, jak się z toku rozmowy okazało, był przed wojną prezesem klubu wioślarskiego „Patagonja” w Kijowie.

Mówiło się długo, szeroko i serdecznie. A kiedy późno w noc opuściliśmy gościnne progi naszego reprezentanta na obczyźnie, skonstatowaliśmy wszyscy jednogłośnie, że nie tak może nie łączy ludzi jak wspólność jedy-

nych na świecie, niżcem niezastąpionych wrażeń sportowych.

Kolarstwo i tennis

KOLARSTWO

Girardengo — Blanchonnet, spotkali się w Paryżu w walce rewanzowej. Blanchonnet i tym razem przegrał — walczył z powodu bowiem uszkodzenia kierownika, przybył w pierwszym biegu na piątym miejscu.

Natomiast dwa następnego doganianie i za tandemami wygrał bezapelacyjnie.

W ogólne klasyfikacji Blanchonnet zajął miejsce drugie za Girardengo, bijąc takich asów jak Souchart, Ch. Pelissier i H. Suter.

Oszmella, znakomity sprinter niemiecki, odniósł w Berlinie wielkie zwycięstwo, bijąc Falck Hansena i Mazairaca.

Moretti, mistrz Włoch wygrał wielką nagrodę Kopenhagi, bijąc w trzech finałach Australliczka Spearsa i Holendra Leena.

Ellegaard wystąpił ostatni raz na torze w dn. 26 b. m. Sześciokrotny mistrz świata, znany w Warszawie ze swych bezapelacyjnych zwycięstw, wycofano się ze sportu i obejmuje kierownictwo toru zimowego w Kopenhadze.

Wielka nagroda włoska, rozgrywana na torze w Monza, przyniosła w kategorii wozów 1500 cm. walne zwycięstwo marce Bugatti.

Pierwszy był Chavarell (Bugatti) z przeciętną szybkością 138,204 mtr., drugi Constantini (Bugatti) 134,221 mtr. na godzinę.

Najszybsze okrążenie miał Constantini 156 klm. na godzinę.

W kategorii 1100 cm. zwycięstwo przypadło maszynom marki Amicar, które zajęły pod prowadzeniem Morela pierwsze, a pod Durayem drugie miejsce.

Wielka nagroda Berlina dla motocyklistów dała wyniki: kat. 250 ctm. Porter (New Gerard) średnia szybkość 110 klm. kat. 350 ctm. Simpson (A. Y. S.) — 116 klm.; kat. 500 ctm. Stelzer (B. M. W.) — 126 klm.; kat. 750 ctm. Leimer (Nerbin) — 116 klm.; kat. 1000 ctm. Reisdorf (X...) — 118 klm.

TENNIS

Mistrzostwa Ameryki w grze podwójnej przyniosły zwycięstwo parze Williams — Richards nad Tilden — Chalmers 6:4, 6:8, 10:8, 6:3. Dwie pary francuskie brały udział w rozgrywkach, o bie jednak udział przegraly: Cochet — Brugnon z Williams — Richards 6:1, 6:2, 1:6, 6:3; Lacoste — Borotra — Johnston — Chandler 0:6, 6:1, 6:3, 6:2. Natomiast w grze mieszanej mistrz Ryan — Borotra pobili mrs. Mallory — Tilden 3:6, 6:4, 6:2.

Lekka atletyka

Austria — Czechosłowacja spotkanie lekkoatletyczne, rozegrane w Brnie zakończyło się latwym zwycięstwem Czechów 58,5 : 25,5, mimo nienajlepszego składu drużyny.

Wyniki osiągnięto następujące: 100 mtr. Formanek (Cz.) 11,2, 2) Hilub (Cz.); 400 mtr. Schindler (Cz.) 51,7, 2) Bartl 53,1; 800 mtr. Schindler (Cz.) 1,56, 2) Drozda (Cz.); 1500 mtr. Struiste (Cz.) 4,03, 2) Kittel (Cz.); 5000 mtr. Bruhnm (A.) 15,55, 2) Vohvalk (Cz.); 5000 mtr. chód Kühnel (A.) 24,40; 4) wwyż Svoboda i Machan (Cz.) 1,72; wdal Jandera (Cz.) 6,58, Machau (Cz.) 6,50; tyczka Lang (A.) i Ivo (Cz.) 3,45; 110 pl. Jandera (Cz.) 15,5, Wessely (A.) 16,4; 4 x 100 sztafeta Czechosłowacja 44,6; kula Chmelik (Cz.) 12,74; dysk Görög (Cz.) 42,31, Svoboda (Cz.) 41,89; oszczep Chmelik (A.) 56,02, Bezvoda (A.) 52,92; 3 x 1000 sztafeta Czechosłowacja 8,03,2.

Zawody państw skandynawskich przyniosły zwycięstwo Szwecji 33 p. przed Norwegią 24 p. i Danią 15 p.

Niektóre wyniki były wrecz znakomite:

100 mtr. Andersen (N.) 10,8, 2) Peterson (Sz.) 10,9, 3) Oldager (N.) 10,9.

400 mtr. Brautning (Sz.) 49,8 Foschlibus (Sz.) 60,2, Nilson (N.) 50,8.

1500 mtr. Wide (Sz.) 3,88, 1) Brustgaard (N.) 4,02, 7) Ericson (Sz.) 4,03, 2).

10 klm. Solen (Sz.) 32,07, Stenfeld (Sz.) 32,11,3, Badendysk (N.) 32,15,8.

Sztafeta szwedzka Szwecja 1:57,5, Norwegia 1:58,2, Danja 2:03,6.

110 m. płotki Peterson (Sz.) 15,1, Christenson (H.) 15,2, Lundgren (D.) 15,6.

Wwyż Nilson (Sz.) 1,93, Hausen (N.) 1,91, Oesterberg (Sz.) 1,91.

Wdal Halberg (Sz.) 7,10, Aastad (N.) 7,04, Gram (N.) 1,01.

Tyczka Petersen (D.) 3,80, Simonsen (Sz.) 3,60, Nilson (D.) 3,50.

Harcerski K. S. Czujaw w PRZEMYSŁU

Poza stołeczną „Varsovii” i przemyskim „Czujawem” nie może się harcerstwo polskie pochlubić żadnym innym poważnym klubem sportowym.

Program, żądający nietylko kształtowania charakteru, ale w równej mierze rozwoju fizycznego młodzieży.

H. K. S. „Czujaw”, przemyski reprezentant sportu harcerskiego, założony w r. 1918, właściwa, na szerszą skalę zakrojona praca, zaczyna dopiero w pięć lat później, przystępując do P. Z. P. N., oraz P. Z. L. A. Od tej chwili postępuje szybko naprzód.

W r. b. było pod tym względem gorzej, mimo to „Czujaw” jest jedną z czołowych drużyn kl. B swego okręgu i znacznie przewyższa swą siostrzycę warszawską, jak również niejedną z A. kl. klubów innych okręgów.

Równie dobrze spisują się lekkoatleci „Czujaw”, jedyny z klubów przemyskich, posiadający dobrze prosperującą S. L. A. i do niej należą prawie wszystkie rekordy tutejsze.

Nietylko jednak bieżnie i boiska pełne są harcerzy. Wielu z nich znajduje się wioślarstwem, prując nurty Sanu własnym lub dzierżawionym łodziami i urządzając od trzech lat pełne przygód wyprawy wodne.

Czynne są także sekcje: dziewczęca — gier i zabaw, oraz szachistów, przyczem ta ostatnia tylko w zimie.

Tak naogół przedstawia się w danej chwili rozwój „Czujawu”. Po zdobyciu własnego boiska, o które wciąż czyni starania, usłyszmy o nim znacznie więcej.

Może jednak nietylko o nim usłyszmy. Może kilkadziesiątosiętny brat two z pod znaku lilii weźmie wreszcie „na ambit” i postara się, aby z wiosną na boiskach polskich, obok barw „Czujawu”, czy „Varsovii” zakwitły emblematy dziesiątek i setek zawodników, zrzeszonych w potężnym związku harcerzy polskich.

Budowa pierwszego stadionu miejskiego NA FORCIE SZCZĘŚLIWICKIM W WARSZAWIE

Wyzyskanie starego rosyjskiego fortu Szczęśliwickiego dla budowy przyszłego stołecznego stadionu reprezentacyjnego, było myślą nietylko szczęśliwą, lecz wręcz wspaniałą.

Fort znajduje się dziś za miastem, jednak w odległości nie tak wielkiej, by przy dobrych środkach komunikacyjnych stała ona na przeszkodzie codziennemu odwiezaniu stadionu przez setki ćwiczących, a w dni zawodów przez tysiące i dziesiątki tysięcy widzów.

Parę minut drogi od przystanku tramwajowego z jednej strony, od kolei z drugiej — nie zniechęca przecież nikogo. Ponadto od roku przyszłego łącząc go będzie bezpośrednio z miastem kolej elektryczna, idąca do Żyrardowa.

Urządzenie stadionu na dawnym terenie pomyślane zostało bardzo dowiecnie: oto w terenie wyrażono niejako wielki pięciobok; wewnątrz tej gigantycznej mi sy stanowiąc będzie wielki stadion, na dawnych zaś wałach spoczywać będą trybuna, a kamizaty zamieniają się w szatnie i lokale dla zarządu, restauracji i t. d.

Szczegóły planów stadionu wzbudzają w nas jednak pewne zastrzeżenia, które musimy poruszyć zawczasu, nim od przygotowawczych robót ziemnych przejdzie się do wykonywania prac dalszych.

Przedewszystkiem więc wyda je nam się, że pomieszczenie w jednym stadionie i bieżni lekkoatletycznej o 500-metrowym obwodzie i toru kolarskiego o obwodzie 666 m. jest pomysłem nie zbyt szczęśliwym. Dzięki niemu bowiem całe ogromne bocznice trybuny, oddalone będą o blisko 100 metrów od najbliższego odcinka bieżni lekkoatletycznej i krańca boiska footballowego.

Tak samo trybuna honorowa i

znajdujące się po jej bokach trybuna główna, dla wyzyskania obu boków dawnego prostokąta wałów, ustawione są w stosunku do boiska pod kątem i wskutek tego odległość ich od bieżni wynosi też dobre 45 metrów.

W rezultacie więc mieć będzie my wsparciały tor kolarski, bieżnię o olimpijskich wymiarach i przy bieżni rzadko spotykaną dwustumetrową prostą — a wszystko to jednak będzie tak oddalone od trybun, że nic z nich nie będzie widać.

A wszak projektodawcy stadionu muszą wiedzieć dobrze o tem, jak wielkim magnesem jest dla widza możliwość bezpośredniego obserwowania wysiłku zawodnika i niemal, że wspólnego przeżywania z nim walki, zwycięstw i porażek.

Niemny przykład takiego stanu rzeczy widzimy na boiskach warszawskich, gdzie widz nie jest w stanie zaobserwować gry mięsni i wyrazu twarzy zawodnika: widzi tylko jego sylwetkę, ruchy i ich skutki.

ORLIEM SZLAKIEM PRZELOT POLSKIEGO LOTNIKA WARSZAWA-TOKJO-WARSZAWA

Cały kraj obiegła radosa wieść: polski bohater powietrzny, po dziesięciodniowej walce z wichrami, mgłą i burzami, lecając nad rozległymi guberniami Sowietów, bezbrzeżnymi tajgami Sybiru, dzikimi tundrami i stepami Mandżurji, skałami Korei i burzliwymi wodami morza Japońskiego, dotarł wreszcie do stolicy kraju wschodzącego słońca — Tokio, wcielając w czyn potężne zamierzenie polskiej myśli, ducha i energii.

Nie zmógł naszego orla ani mgły zdradliwie rozciągnięte nad Mandżurją, ani żywiołowe burze syberyjskie, ani potężny, niszczycielski tajfun, co znosi całe siedla ludzkie z powierzchni ziemi i morza na lady rzeka.

Dokonał się wielki czyn. Ludzka myśl, technika i sztuka wzięła górę, nad wiecznie operującą się zawiadłością, naturą. I tego wielkiego, potężnego czynu dokonał Polak: por. Orliński.

Pasmo gigantycznego raidu polskiego orla wzię się w sposób następujący: Por. Orliński wystartował z lotniska w Mokotowie w piątek, 27 sierpnia, o godzinie 4 m. 25 rano. W Moskwie wylądował o 11 m. 10, po krótkim odpoczynku wzblił się ponownie w powietrze o g. 13 m. 25 i o godz. 18-ej wylądował w Kazaniu.

Tam skończył I etap, dystans około 2200 km. przeleciał w 11 godzin 20 minut.

Nazajutrz, 28.8 dzielny pilot nie mógł wystartować z Kazania wskutek niesłuchanie silnej burzy, która szalała przez dzień cały.

Drugi etap por. Orliński rozpoczął w niedzielę, 29.8. O godz. 5 m. 20 wystartował z Kazania i po 8 godzinach lotu o g. 13 m. 20 wylądował w Omsku, pokrywając dystans 1800 km.

Trzeci odcinek por. Orliński rozpoczął następnego dnia w poniedziałek, 30.8 o g. 5 rano. O g. 11 przed południem przybył do Krasnojarska, przelatując około 1500 km. w 6 godzin.

Czwarty etap Krasnojarsk — Czyta — około 1700 km., lotnik nasz przebył w 9 godzin w ciągu wtorku, 31.8.

Piąty etap — środa, 1 b. m. — por. Orliński kokolwiek skrócił. Wyleciałszy rano z Czyty, po 6 godzinach podróży i przelocie 1200 km., wylądował w Chabinsku, serdecznie podejmowany przez tamtejszą liczną kolonię polską.

Następny, szósty z kolei etap rozpoczął bohater nasz w czwartek, 2 b. m., wylatując rano z Chabinsku.

W drodze jednak por. Orliński napotkał rozległe zwary mgły, niesłuchanie utrudniające lot. Nieznaczny defekt silnika ostatecznie skłonił śmiałego pilota do lądowania w stolicy Mandżurji, w Mukdenie, wbrew pierwotnemu zamiarowi, by skończyć etap w Hei-dzi.

Dystans tego etapu, wynoszący około 700 km. por. Orliński przebył w 3 godz. 30 min.

Po doprowadzeniu motoru do porządku, nazajutrz w piątek, 3 b. m., o g. 7 rano oficer polski wystartował z Mukdenem i o g. 11 m. 17 rano stanął na terytorium Japonii w Hei-dzi, przebywając przestrzeń około 600 km. w 4 g. 17 minut.

Sobota, 4 b. m. była podobnie jak jej „poprzedniczka”. 28.8, „czarnym dniem” naszego bohatera: nad Koreą i Japonią przeszedł potężny, niszczycielski tajfun, nie pozwalając nawet marzyć o dalszym locie. Trzeba było czekać.

W niedzielę o g. 7 m. 10 por. Orliński, żegnany przez licznych oficerów japońskiego batalionu lotniczego, stacjonarowego w Hei-dzi, wzblił się w powietrze i po 8 godzinach 50 minutach lotu (prze wiał na morzem japońskim) wylądował o g. 16-ej w Tokio, ustanawiając w tym etapie nowy rekord japoński lotu bez lądowania (1600 km.).

Ogólny bilans raidu por. Orlińskiego przedstawia się następująco: dystans Warszawa — Tokio, wynoszący ogółem około 11,300 km., dzielny pilot przebył w ciągu 10 dni, siedząc ogółem przy kierownicy 56 godzin 57 minut w ciągu osmiu „dni lotu”.

Nasz bohater powietrzny szybował na aparacie typu Breguet 19, zaopatrzonego w 450-konny motor typu Lorraine — Ditcher. Jest to ten sam aparat, na którym w roku zesłany ppk. Rayski dokonał wspaniałego raidu Francja — Afryka — Turcja — Polska.

Dzielnemu pilotowi towarzyszy mechanik lotniczy, sierżant Kubiak, który tak sprawnie regulował motor w razie awaryjnym ppk. Rayskiego.

Władze japońskie, kluby sportowe, szkoły i publiczność zgłaszały naszym lotnikom niezwykle serdeczne i entuzjastyczne przyjęcie. Miasto i lotnisko było oświetlone udekorowane i iluminowane.

Wspaniały czyn por. Orlińskiego uczczono szeregami bankietów na jego cześć, między innymi bankiet wydał minister wojny gen. Ugali, oraz redakcja największego dziennika w Japonii „Asahi” — „Skimbun”.

W imieniu rządu polskiego podsekretarz stanu, min. Knoll przesłał por. Orlińskiemu gratulacyjną depeszę. Do życzeń przyłączyły się departament lotnictwa, pułki lotnicze oraz kilka redakcji pism polskich.

W sobotę, dn. 12 b. m. por. Orliński wraz z sierżantem — mechanikiem Kubiakiem ruszył w drogę powrotną. Nieśli ich ku Polsce ten sam aparat, w którym jedynie przeprowadzono w Tokio nieznaczne poprawki.

Pierwsze wiadomości z drogi powrotnej brzmiały optymistycznie. Oby podróżników naszych nie opuszczało powodzenie także w dalszej podróży i oby jaknajszczęśliwiej przebyli olbrzymi szmat globu — ku chwale imienia Polski, sławie lotnictwa polskiego i dumie całego narodu.

Tak syntetyczne ujmowanie sportu tłumom jednak nie wystarczy, że w każdym razie nie rozgrzewa i tem samem stwarza na trybunach atn sferę chłodu i obojętności.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, dochozimy do wniosku, że twórcy stadionu szczęśliwickiego chcieli zbyt dużo dobrego naraz, i obawiać się w rezultacie należy, by wszystko to razem nie utonęło w ogromie tej wielkiej tudowli.

Pozatem bardzo poważne zastrzeżenia budzi sama krzywizna bieżni. Bieżnia ta ma mianowicie dwie proste, mające po 140 metrów i dwie krzywe po 110 m. Promień tych krzywizn wynosi zaledwie około 35 metrów. Wi raże są więc bardzo ostre, co uniemożliwi uzyskiwanie bardzo dobrych wyników w biegach średnich i zwłaszcza w sprintach przedłużonych.

Tymczasem wystarczyło sięgnąć do wzorów istniejących, choćby do wprost idealnej (zwłaszcza w biegu na 400 m.) bieżni olimpijskiego stadionu w Colombie. Nie przedstawiałyby to żadnych trudności w zrealizowaniu tembardziej, że w stadionie szczęśliwickim ograniczenia terenowe nie istnieją zupełnie.

Sprawy powyższe poruszamy przedewszystkiem dlatego, by zamierzać nimi wreszcie naszą opinię sportową i by budowa wielkiego stołecznego stadionu reprezentacyjnego przestała być zakonspirowaną wobec szerokiej sfer sportowych i aby odbywała się pod kontrolą i przy fachowym współudziale odpowiednich związków sportowych.

A, powtarzamy to — dziś jest jeszcze czas, by wprowadzić jaknajdalej idące korektywy do opracowanych planów.

Kiedy bowiem roboty przejdą w drugą fazę — będzie już zapóźno.

Ruch wiosłarski NAD WILJĄ

Macierza sportu wiosłarskiego w Wilnie jest sekcja wiosłarska Sokola, jeszcze w czasach zaborczych przekształcona na Wileńskie Towarzystwo Wiosłarskie.

W roku 1923 widzimy w Wil. Tow. Wiosłarskiem 3 grupy członków, z których powstały 3 samodzielne organizacje w następującej kolejności: W. K. S. Pogoń, 3 P. Sap. i A. Z. S.

Pierwsze dwa kluby powstały prawie jednocześnie i jako T-wa wojskowe łatwiej sobie mogły poradzić z trudnościami budowy przystani i taboru, dzięki wybitnej pomocy ze strony wojskowości.

„Pogoń” powstała w roku 1922, zdobywając się na konieczne budynki i tabor własnej roboty dzięki wybitnej energji i zabiegom ppk. Zajączkowskiemu i por. Ostrowskiemu.

W rok później stanęła przystań 3 P. Sap. z taborem własnej produkcji głównie dzięki niezmiernemu trudom kpt. Szuberta.

Usamodzielnienie się A. Z. S. poszło najtrudniej. Obecnie dzięki wydatnej pomocy Uniwersytetu i sfer profesorskich, a wreszcie zainteresowaniu się Ministerstwa Oświecenia, uporał się A. Z. S. z trudnościami, zdobywając własną przystań i dość liczny tabor.

Ten krótki obraz tworzenia się klubów wileńskich świadczy o ich młodości i dlatego nie należy się dziwić abstynencji Wilna w regatach bydgoskich.

Jeśli chodzi o pracę czynną — na wodzie, to drogę właściwą obrał A. Z. S., sprawdzając dwukrotnie dr. Mazurka z A. Z. S. — Warszawa, który w klubie tym wpoił rozumienie stylu i pracy.

Za przykładem A. Z. S. poszło Wil. Tow., angażując p. Dybowskiego z warszawskiego T-wa.

Jedną z anomali, o których wspomnieć jeszcze należy jest zbyt spóźnione rozpoczęcie przez Wil. T-wa Wiosłarskiego sezonu sportowego.

Za wyjątkiem A. Z. S. zaczyna ją nasi wiosłarze pierwsze treningi dopiero w maju, co utrudnia normalne rozgrzewanie regat w początkach lata, ze względu na okres feryj szkolnych i ćwiczeń letnich wojska.

Zamykając ten krótki rys wiosłarki wileńskiej należy wspomnieć o rozwijającej się od dwu lat turystyce wodnej, która pozwoliła wiosłarom tutejszym poznać piękno szlaku Wilji i jej dopływów.

Z licznych wycieczek i wypraw na wymienienie zasługują wyprawy Wil. T-wa Wiosłarskiego do granicy litewskiej w dół i do granicy bolszewickiej w górę Wilji, poza tem wyprawy A. Z. S. w górę Wilji i Żeiminy do jeziora Bujwidły powyżej Nowych Świecian i „Pogoni” do Nowicz powyżej Podbrodzia.

BIELSKO

Z okazji otwarcia boiska urządził Sport Club Bielitz zawody o srebrny puchar. Do rozgrywek decydującej stały dwie druż. A-klas, B. B. S. V. i B-klas, D. F. C. Sturm. Zawody wstępne dały wynik nast. Biela Lipnik — Hakoah 3:2, B. B. S. V. — 3 p. p. s. p. 1:0, Sport Club Bielitz — D. F. C. Sturm 1:3, B. B. S. V. — Bielski Klub Sport 2:0, Sturm — Biela Lipnik 3:2, Sport Club Bielitz — W. K. S. 3 p. strzel. club. 5:2.

Główne spotkanie, mecz D. F. C. Sturm — B. B. S. V. wygrał 2:0 (1:0) Sturm, który pod każdym względem przewyższał B. B. S. V.

Ze Sturm na wyróżnienie zasługują zdobywca obu bramek, center ataku Barthel, center pomocy i bramkarz rezerwowi, który obronił kilka pewnych bramek.

Z B. B. S. V. najlepszymi graczami byli bramkarz, lewy obrońca i center pomocy. Sędziował dobrze p. Rozenfeld.

W 6-cio kilometrowym biegu kolarskim, urządzonym przez Sport Club Bielitz zwyciężyli: A klasa: Tarnawa (Sokół — Biela) 54.05, Böhm (Sokół — Biela) 56.10, Gembla (Sokół — Biela) 56.40.

B klasa: Wilczkiewicz 69.32, Gelnar 69.54, Klunza 72.55.

C klasa: Urbanke 75.06.

OSWIECIM

T. S. „Czarni” — Kolejowy K. S. I. Jun. (Katowice) 3:1 (2:1). Goście przedstawili dyscyplinowany zespół, taktycznie i technicznie znacznie gorzej nad gospodarzami; wynik remisowy, wgl. z małą różnicą na ich korzyść byłoby odpowiedniejszy. Wyróżnili się w koleżowego środkowy pomocnik — najlepszy gracz na boisku, — oraz prawy łącznik, strzelec jedynej bramki dla swych barw. U gospodarzy dobry był bramkarz i lewy pomocnik. Bramki zdobyli Knapczyk (1), Ciesiek (2). — Sędzia p. Leibler zły, tak, że na 10 min. przed końcem, goście wyprowadzeni orzeczeniem jego z równowagi, przegrali grę i zeszli z boiska.

PRZEMYSŁ

Polonia — Varsovia 10:2 (5:0) i 8:2 (6:0). Dwudniowe zawody Polonii przemyskiej ze stołeczną Varsovii, zakończyły się dwukrotną sromotną porażką gości, którzy stanowią zespół ambitny i ofiarny — ale technicznie i taktycznie słaby.

Zawody prowadzili w pierwszym dniu p. Berfeld, w drugim dniu p. Lech. Ruch — Betar 1:0. Zawody o wejście do klasy C.

TARNÓW

Samson — Jutrzenka 3:3 (3:2). Sędzia p. Fast, stronnicy dla Samsonu, przerwał zawody w 60 min. z powodu bojkotu między graczami obu klubów.

Tarnovia — Metal 3:1 (1:0). Zawody kwalifikacyjne o mistrz. grupy tarnowskiej.

Początkowo gra otwarta, a po pauzie przeważa Tarnovii. Zwycięstwo zasłużone.

Bramki dla Tarnovii uzyskali Smoczek, Jachimiec i Gryglewicz, a dla Metalu Koziół J.

Sędzia p. Jeliński z Krakowa nie zanadto obiektywny.

JAROSŁAW

Zawody sokole I okr. dziel. Matop. w dn. 4 i 5 b. m. wykazały dobry materiał, któremu brak racjonalnego treningu. Z zawodników wysunęli się na czoło: wszechstronny Chruszcz, doskonałe zapowiadający się skoczek 18-letni Nowosad (1.58 i 5.75 na marniej skoczni), w tym: Grabowski i Cena.

Poszczególne wyniki były następujące: pięciobój sokoli (100 m. — granat — skok wod. — lin. 5 m. — strzelanie z karabinu): 1) Obszarny 2797.75 pkt., 2) Cena, 3) Chruszcz. Biegi: 200 m. Kalyman 25.2. — 1500 m. Stepokura 4:50. 5000: Chudziński 18:26. — 110 m. z plotk. Niezabitowski 21.6. — Sztafeta 100 x 200 x 400 x 800: Fludziński, Kalyman, Nowosad, Tyszański 4:1.

Skoiki wyyż: Nowosad 158, o tymże Grabowski 228 cm. Rezy: dyskitem: Lenar (Przeworsk) 29.03, oszczepem: Rut (Przeworsk) 38.90, kula: Rut (Przeworsk) 9.02.

Bieg wojskowy szturmowy po torze 400 m. z przeszkodami: 1) Fludziński, Obszarny, Stepokura, Walenta 2:34 (przysposob. wojsk.). Organizacja zawodów nie dopisała.

2 P. Łączn. — 3 p. p. Leg. 3:1 (1:0). Wygrała drużyna słabsza lecz lepiej dysponowana strzałowo. Sędziował słabo p. Teleński.

STANISŁAWÓW

Lechia (Lwów) — Rewera 2:1 (0:1). Lechia z trudem wywalczyła sobie zwycięstwo nad osłabionym składem Rewery. Gospodarze grali z pechem, a prawdziwy wynik widać brzmieć 4:1 na korzyść gospodarzy. Sędziował dobrze p. Wilder.

Czarni (Lwów) — Rewera 3:0. Po zdobyciu mistrzostwa w grupie B chciała Rewera zmierzyć się z jedną z najsilniejszych drużyn lwowskiego okręgu i w tym celu sprowadziła Czarnych. Grę prowadzono w szybkim tempie i już w 8' zdobywają Czarni przez prawego łącznika pierwszą bramkę. W 30' strzela prawy obrońca Rewery, samobójczą bramkę. Po zmianie stron, Rewera pragnie wyrównać, lecz ładne kombinacje ataku jej rozbijają się o silną obronę Czarnych. W 35' podczas zamieszania na polu brankowym gospodarzy pada znów samobójcza bramka.

BEDZIN

T. S. Victoria — S. K. S. Sarmacja contra K. S. Zagłębianka — Z. T. G. S. Hakoah 0:3 (0:2). W pierwszej połowie przynajmniej przeważa zwycięzców, których atak dzięki nieudolności zdołał uzyskać zaledwie dwie bramki. Po pauzie lekka przeważa gości, jednak wysłmienity bramkarz miejscowych, Wiartur z Zagł. broni kilka ich niebezpiecznych strzałów. Sędziował p. Mazur z Sosnowca.

T. S. Victoria — S. K. S. Sarmacja contra K. S. Zagłębianka — Z. T. G. S. Hakoah 2:6 (0:2). Pod koniec pierwszej połowy gospodarze lekko przeważają i uzyskują dwie bramki. Po przerwie przynajmniej przeważa zwycięzców, którzy w krótkich odstępach czasu uzyskują cztery dalsze bramki. Sporadyczne wypadki gości kończą się dwoma golami. Z miejscowego zespołu wy różnił się bramkarz Wiartur (Zagł.), który jest dziś bezspornie najlepszym bramkarzem Zagłębia. Sędziował p. Błaszczak z Sosnowca.

DZIAŁ URZĘDOWY

Poznański Związek Okręgowy Piłki Nożnej

Komunikat zarządu nr. 14, z dnia 27 sierpnia 1926 r.

Sekretarjat: W. Mindykowski, plac Nowomiejski nr. 5.

1) K. S. „Warta” — Poznań udziela się prologatą na zapłacenie sumy zł. 120.45 do dnia 29 b. m. pod rygorem automatycznej dyskwalifikacji.

2) T. S. „Zorza” — Poznań nakłada się obowiązek zapłacenia odszkodowania K. S. „Notec” — Chodzież zł. 41.40 do dnia 8.9. b. pod rygorem automatycznej suspensji.

3) Nakłada się obowiązek: a) na K. S. „Ostrowia” — Ostrow, zapłacenia K. S. „Warta” — Poznań kwoty 74.65 zł. tytułem zwrotu kosztów podróży w przeciągu 10 dni od daty

otrzymania zawiadzenia pod groźbą dyskwalifikacji.

b) na K. S. „Polonia” — Leszno zapłacenia K. S. „Warta” — Poznań kwoty zł. 8 tytułem reszty należności w przeciągu 10 dni od daty otrzymania zawiadzenia pod groźbą dyskwalifikacji.

4) Podaje się zmiany adresów:

a) K. S. „Ostrowia” — Ostrow, T. Banasiewicz, Rynek 29.

b) K. K. S. — Gniezno, Konrad Rakowski, ul. 3 Maja 13.

c) K. S. „Sparta” — Poznań, K. Tomczak, św. Marcin 59.

d) K. K. S. „Ruch” — Poznań, W. Jęrzak, ul. Fr. Ratajczaka nr. 27 u p. Dorei.

e) K. S. „Polonia” — Kępno, Ludwik Grosske, ul. Kraszewskiego 121.

f) T. S. „Polonia” — Poznań — Główna, Ryszczewski, ul. Młyńska 8.

MEBLE solidne, tanio, gotówka, ratami p.f. ORWAŁ, Hoża 7, 3-ch Krzyży przy kupnie na rat tylko 300 przy kupnie za gotówkę 270 poleca K. LIPIŃSKI Warszawa, Jaśna 5.

ROWERY „ORMONDE” przy kupnie na rat tylko 300 przy kupnie za gotówkę 270 poleca K. LIPIŃSKI Warszawa, Jaśna 5.

GRUDZIĄDZ

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo III okręgu w Grudziądzu w dniu 29.8.

Chcąc uzyskać pewien przegląd z rocznej pracy poszczególnych gniazd, urządził III okręg zawody lekkoatletyczne na boisku miejskim, do którego budowy przyczynił się poważnie p. Dostani, naczelnik okręgowy Sokola.

Zawody dały wyniki następujące:

100 mtr. 1) Bauman 12.6 sek. 2) Borkowski o pierś, 3) Drzewuszewski.

400 mtr. 1) Witt 1 m. 00¹/₂ sek., 2) Jagoda Stanisław, 3) Perwiński.

1500 mtr. 1) Wysocki 4 m. 55¹/₂ sek., 2) Golebiowski Jan, 3) Jagoda.

Skok wdal 1) Bauman 5.10 mtr., 2) Ricki 5.00 mtr., 3) Dickstein 4.95 mtr.

Skok wyyż 1) Janicki 1.47 mtr., 2) Eckstein 1.45 mtr., 3) Bauman 1.45 m.

Skok o tymże 1) Gatkiewicz 2.43 m., 2) Mackowski, 3) Nadolski.

Rzut dyskiem 1) Eckstein 29.84 mtr., 2) Bauman 29.43 mtr., 3) Nadolski 26.45 mtr.

Rzut oszczepem 1) Bauman 44.50 m., (rekord kom. O. J. L. A.), 2) Felski 35.34 mtr., 3) Kaniewski 34.20 mtr.

Rzut kulą 1) Eckstein 10.26 mtr., 2) Bauman 9.37 mtr., 3) Kaniewski 8.83 mtr.

W zawodach dla pań wyniki były jeszcze słabsze, niż u panów.

Po ukończeniu zawodów odbyło się wreczenie zawodnikom żetonów i dyplomów przez prezesa dzielnicowego p. Samolińskiego.

SIEDLCE

Kadimah (Łódź) — Kadimah (Siedlce) 4:2 (2:0). Goście pokazali grę b. ładną, fair i o żywej kombinacji. Dzięki jedynie ambitnej grze całej drużyny miejscowych udało im się uniknąć wielkiej klęski cyrowej.

Najlepsi na boisku u gości: obrońcy i lewoskrzydłowy, u miejscowych — pomocnicy.

Kadimah (Łódź) — 5 p. a. c. (Siedlce) 2:2 (1:1). Gra równa, fair i otwarta.

Na wyróżnienie zasługują u gości obaj skrzydłowi i prawy obrońca, u miejscowych obrońca Dianott i bramkarz Juchiewicz, który swą przytomną grą uratował niejedną groźną moment.

GRODNO

</

Przeгляд wydarzeń ostatniego tygodnia

LÓDZ

Międzynarodowe zawody kolarskie
Na torze w Helenowie odbyły się w niedzielę międzynarodowe zawody kolarskie. Bieg za prowadzeniem motorów na dystansie 40 km. o wielką nagrodę Helenowa wygrał Martin (Czechosłowacja) w czasie 44:05.8, 2) Burno (Łódź), 3) Rausch. Taką samą kolejność zwycięzców dały inne biegi: 20 km. 1) Martin 20:13.6, 2) Burno, 3) Rausch i 10 km. 1) Martin 10:04.4, 2) Burno.

Kolarski mecz lotności wygrał 1) Szmidt 9 pkt. przed 2) Zybtertem i 3) Platkiem, w Handicapie zwyciężył Dajwert (20 mtr. wyrównania).
Warta (Poznań) — Turysty 4:1. Niedzielnym meczem o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzami okręgów poznańskich i łódzkiego zakończył się zasłużonym zwycięstwem Warty. Do przerwy trwała przewaga nieznaczna Warty (2:0), której napad pracuje doskonale. Jednak obrońcy Turystów Kubik i Kahl są świetnie dysponowani i nie dopuszczają przeciwników do strzału. Dopiero w 40

i 44 min. Staliński zdobywa dwie bramki dla Warty.
Po przerwie gra zupełnie równa i Turysty również często atakują. Wyróżnia się teraz linia pomocy Warty, która nie pozwala gospodarzom wyrównać. Tymczasem Warta zdobywa dalsze dwie bramki, a mianowicie w 55 min. przez Dabertę i w 60 min. przez Przybysza. Jedyną bramkę dla gospodarzy zdobywa Kulawiak w 70 min.

Zwycięstwo Warty zupełnie zasłużone, gdyż we wszystkich liniach, prócz obrony, była ona lepsza od Turystów. Sędzia p. Rosenfeld z Bielska, b. dobry.

KRAKÓW

Cracovia — Lublinianka 9:1 i 12:0. Obaj te mecze o mistrzostwo Polski dały wyniki tragiczne dla Lublinianki, która grała poniżej poziomu gry krakowskich drużyn C klasy. W drugim dniu sędzia Labant z Górnego Śląska, zupełnie słaby.

LWÓW

Wyścigi motocyklowe i samochodowe we Lwowie

W niedzielę na szosie stryjskiej odbyły się, organizowane przez Małopolski Klub Automobilowy, wyścigi samochodowe i motocyklowe. W konkurencji samochodowej w biegu na 20 km. zwyciężył inżynier Lifeld na Austro-Daimlerze w czasie 9:28.4 przed Kellermanem na Bugattim 10:09.2. Pozostałe wyniki słabe, gdyż jechano na maszynach turystycznych.

W konkurencji „kilometre-lance“ 1) inżynier Lifeld miał czas 23.742 sek., 2) Kellerman 24.895 sek.

W konkurencji motocyklowej osiągnięto nast. wyniki: 1) Zmuda na B. S. A. 12:15, zatem 99 km. na godzinę, 2) Czadok na A. J. S. 13.55, 3) por. Osiński na F. N. 14.32.

W zawodach tych brali udział dwie panie, a mianowicie w konkurencji samochodów p. Gołuchowska na turystycznej „Tatrze“ oraz p. Loteczkowa w konkurencji motocyklowej na „Francis Barnett“.

Organizacja zawodów dobra, napiętować jednak należy nieopuszczenie na trybunę przedstawicieli prasy.

WILNO

Polonia (Warszawa) — Makabi 6:3. Sądząc z wyniku, jaki dwa tygodnie temu uzyskała Makabi z drużyną toruńską spodziewano się żywej i ciekawej gry, tymczasem mecz był nudny i wypełniony ciągłymi sycjami sędziego z drużynami.

Polonia oszczędza widocznie swoje siły i być może dlatego nie pokazała ładnej gry. Bez zarzutu pracowała je-

dyne obrona i niezła była pomoc. W ataku nie było widać celowej kombinacji. Bramkarz niepewny.
Makabi grała słabiej, niż ostatnio z T. K. S-em.
Bardzo dobry był, jak zwykle obroń-

ca Kugiel, bramkarz Rutsztein i Birnabast w pomocy, który jednak musi się odzwyczaić od gry na efekt.
Sędziował bardzo słabo p. Cis Bankiewicz, którego mylnie rozstrzygnięcia i brak stanowczości, dyskwalifikują

stanowczo jako sędziego A-klasowych zawodów.
Nadmienić trzeba, iż podczas meczu tego sędzia podyktował aż 4 rzuty karne!

Polonia — 1 p. p. Leg. 8:0 (3:0)
Wynik tego meczu nie był dla nikogo niespodzianką.
Oczekiwano wprawdzie, że 1 p. p. Leg. zakończy swój debiut w mistrzostwach Polski bardziej fortunnie, jednak już po pierwszym kwadransie gry było dla każdego widocznym, że mecz musi się skończyć katastrofalnie.

Polonia wygrała jak chciała. Wynik mógł być również dobrze dwucyfrowy.

Do pauzy i p. p. Leg. trzymał się jeszcze jako tako, po przerwie natomiast zmuszony grać w dziesiątkę bez swego obrońcy Lasoty nie potrafił wstrzymać naporu przeciwnika.
Polonia wystąpiła z Grossesem w bramce, który poza jednym momentem nie miał nic do roboty. W ataku trio: Alaszewski, Grabowski, Tupalski dało prawdziwy koncert. Doskonałym w tym dniu był również lewoskrzydłowy Krygier, którego świetnym centrum zawodniczym może Polonia kilka bramek.

Sędziował średnio p. Gött ze Lwowa.
Publiczności dość dużo.

WARSZAWA

W meczach o mistrzostwo klasy C W. O. Z. P. N. pomiędzy zwycięzcami 8 grup miały miejsce dwa niespodziewane wyniki: Gwiazda osiąga remis ze Slavia 2:2, a Pociąg przegrywa do słabej drużyny Sparty 1:2. W grupie drugiej zwycięstwa stale odnosi Ascola.
Lwów — Warszawa mecz międzymiastowy odbędzie się jeszcze w roku bieżącym w dniu 26 b. m. we Lwowie. 25% czystego zysku z tego meczu idzie na korzyść W. O. Z. P. N.

PING-PONG W WARSZAWIE

Gra w ping-pong, czyli tenis stołowy, bardzo szybko rozwija się w Warszawie. Większość klubów posiada sekcje ping-pongowa, która w niektórych klubach stoi na bardzo wysokim poziomie.

Najwyższą działalność wykazują sekcje ping-pongowe klubów Makabi, Jordani, Stelli i W. K. S-u. Ostatnie mecze powyższych drużyn dały następujące wyniki:

Jordan — W. K. S. 4:1 i 5:2, Jordan — Makabi 5:2 i 0:5, Jordan — Stella 2:3, Stella — Barkochba 5:0, Makabi — W. K. S. 6:0, Jordan — Barkochba 5:3.

Spodziewać się należy, że w tegorocznych zawodach o mistrzostwo Warszawy weźmie udział ogromna ilość zawodników.

POZNAŃ

Regaty wioślarskie o mistrzostwo Wielkopolski

W niedzielę odbyły się w Poznaniu regaty wioślarskie o mistrzostwo Wielkopolski. Wyniki główniejszych konkurencji są następujące: Czwórki wyciagowe 1) Tryton (sternik Lange) 6:25, 2) Klub Wioślarski (sternik Grzybek) 6:36.2. Czwórki nowicjuszy 1) Tryton, 2) Klub Wioślarski o pięć długości. Ósemki 1) Klub Wioślarski 6:10, 2) Tryton o pół długości. Jedynki 1) Lange (Klub Wioślarski) 7:07, 2) Sporakowski (Polonia) 7:17. Długość toru 2000 mtr.

Unia — Pogoń 3:1. Mecz towarzyski pomiędzy powyższymi drużynami przyniósł zasłużone zwycięstwo Unii, która technicznie znacznie przewyższała swojego przeciwnika. Gra była bardzo ładna, żywa, interesująca.



DR. PELTZER (NIEMCY)
pogromca Wiedego i Nurmi'ego ustanowił rekord świata w biegu 1500 mtr. (str. 4).

NOWINY Z GRODU PODWAWELSKIEGO

Kraków gra w dniu 19 b. m. na 3 fronty! Zawody Warszawa — Kraków o puchar „Komispolu“ odbędą się w Warszawie. Dotychczas wygrał Kraków dwa spotkania i o ile trzecie zakończy się również jego zwycięstwem, piękny puchar przędzie w trwałe posiadanie związku krakowskiego. W tym samym dniu odbędą się w Krakowie zawody Łódź — Kraków, zaś klasa „B“ Krakowa wyjedzie do Sosnowca na zawody Kraków — Sosnowiec.

Walka w krakowskim kolegium sędziów rozgorzała na nowo. Na tle stawianych przewodniczącemu p. Molkenrowi zarzutów, zrezygnował tenże ze swej godności. Obecnie prowadzi P. K. S. dochodzenia w tej sprawie.

Walne zgromadzenie P. K. S. zwołane zostało w nadzwyczajnym terminie na dzień 19 b. m. do Krakowa. Jednym z najsensacyjniejszych punktów porządku dziennego jest rozwiązanie krakowskiego kolegium sędziów. Zapanowały tam bowiem takie stosunki, że jedynie wyścigiem z sytuacją jest zupełne wyeliminowanie znacznej ilości jednostek nieadaptujących się do sprawowania urzędu sędziego futbolowego.

Sperling naciągnął sobie ścięgno przy upadku w czasie zawodów Cracovia — L. K. S. w Krakowie. Kontuzja lekka lecz nader bolesna, uniemożliwiła mu dotychczas branie udziału w zawodach. Jest nadzieja, że Sperling już na zawodach Warszawa — Kraków dnia 19 b. m. w Warszawie weźmie udział w reprezentacji Krakowa.

Malczyk, bramkarz Cracovii, którego prasa wiedeńska z okazji zawodów Wiedeń — Kraków w ubiegłym roku okrzyknęła „polskim Zamorram“, zawiódł dotychczas pokładane w nim nadzieje. Z powodu choroby dłuższy czas patrzył i dopiero od paru tygodni pokazuje się na boisku. Forma Malczyka uległa ostatnio znacznej poprawie, tak, że dzisiaj jest ten utalentowany bramkarz równorzędny Szumcowi.

Jan Reyman doznał na zawodach z lwowską „Hassonea“ złamania zębra (kopnięcie Redlera). Kuracja postępuje normalnie i w tych dniach usunięto już bandaże. Nie jest wykluczone, że ten znakomity technik piłkarski będzie zdrow jeszcze w bieżącym miesiącu.



CARLO VERTUA (WŁOCHY)
pokonał na Dynasach w meczu motocyklowym mistrza Polsk — Cuińskiego.

MOMENTO DLA PIŁKARZY WARSZAWSKICH

Występy „Wisły“ i „Jutrzenki“ Warszawa nie jest miastem piłkarskim — to trudno!

Sport ten późno w stolicy zaszczytnie nie zdołał rozwinąć się przed wszystkim z powodu braku boisk. Ani wspólny magazyn Agrykoli, ani prywatna parcela „Skry“ czy „Legii“ nie może zadośćuczynić rozpędowi młodzieży miłownego miasta.

Warszawa — można to bez przesady powiedzieć — jest na szarym końcu szeregów piłkarskich w Polsce. Dowodów na to było i jest co niemiara.

Ostatnio dostarczyły ich występy gości krakowskich: Wisła — Warszawianka 7:2 i 10:1, Jutrzenka — Makabi 9:0, Jutrzenka — Varsovia 0:2, czyli 26:5!

Dwa zwycięskie gole „Varsovi“, strzelone przez prawoskrzydłowego Migdała ambitnych i dżentelmeńskich harcerzy, nie ratują honoru, tak jak nie grzebie go dziewięć straconych w żywym zresztą meczu przez „Makabi“.

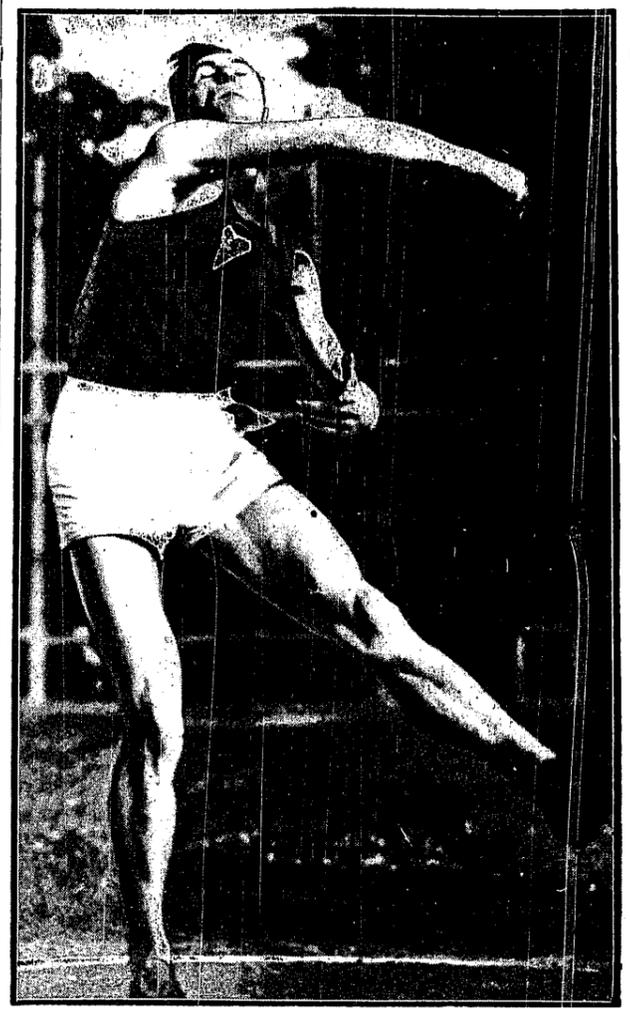
Natomiast spotkania dwu wicemistrzów, Wisły i Warszawianki, powinny i muszą być miarodajne.

Warszawianin, który był ich świadkiem, nie mógł oprzeć się uczuciu bolesnego upokorzenia. Bezhoidalnych czarnobiałych, bezmyślność taktyczna i kombinacyjna t. zw. „system przebojów“ (czytaj: szukanie „szparki“), brak serca do gry, żakowska fanfaronada — to przekleństwo młodego zespołu — składały się na widok zaiste o pomstę wołający!

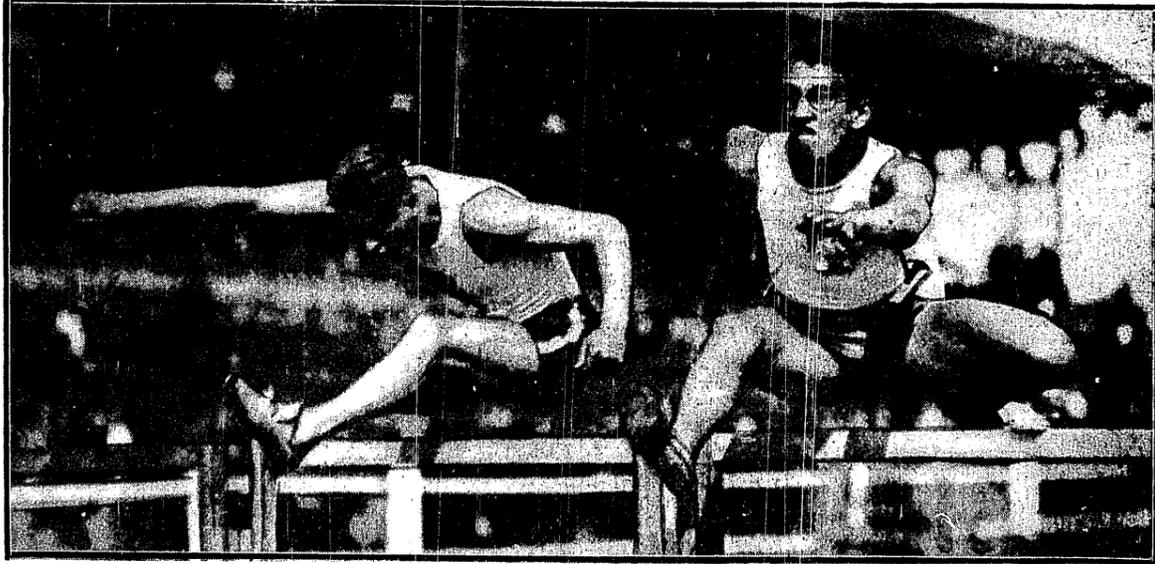
„Wisła“ naturalnie nie wysyłała się przy takim partnerze. Niemniej jej zła linia pomocy z nieocenionym Koplarczykiem na czele (był o wiele lepszy, niż Gieras), doskonała prawa strona napadu, wspaniałe strzały Reymana i Czulaka, — żywość, start i twardość, — wszystko to spowodowało, że publiczność była w 100 procentach po stronie Krakowian i że po zejściu z boiska w niedzielę zgromadła czerwonym serduszkiem owację.

Najwyższy czas, piłkarze warszawscy, dotrzeć do źródła zła: do braku własnego boiska.

Terem, trener i trening — oto gdzie kryją się przyszyte tytuły mistrzowskie, sukcesy zagraniczne i... honor szarpany w Przemysłu i w Toruniu.



CEJZIK (POLONIA)
zdobył mistrzostwo Polski w dziesięcioboju lekkoatletycznym.



KOSTRZEWSKI I TROJANOWSKI (A. Z. S.)
walczy zaciekle o pierwszeństwo w biegu 110 mtr. z płotkami na zawodach międzynarodowych we Lwowie.

MISTRZOSTWO POLSKI I ARMII W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM

ZWYCIĘSTWO SZELESTOWSKIEGO I KPT. BARANA

Ostatnie dni przyniosły nam dwu nowych mistrzów i to nie bylejakich — bo pięcioboju nowoczesnego, wchodzącego od r. 1912 w program olimpijski i będącego stale dotychczas we wszystkich trzech pierwszych miejscach zdobywcą wszechstronnych Szwedów.

Strzelanie z pistoletu na 25 mtr. — do tarczy imitującej sylwetkę człowieka i pływaniu stylem dowolnym 300 mtr., szermierka na szpadę, jazda konna na terencwa z przeszkodami 5 km. i 4 km. biegu na przelaj, to punkty bardzo różnorodne, wymagające często wręcz przeciwnego sposobu treningu. Nie zaprzeczyć też nikt, że mężczyzna, umiejący opanować doskonale te wszystkie punkty — jest all-round sportowcem.

Trudności treningowe, piętrzące się

przed każdym cywilnym sportowcem, wskazywałyby wojskowych jako jedynych w tej konkurencji. I rzeczywiście tak jest. Prawie wszyscy zwycięzcy olimpijscy — to oficerowie.

Dysponując dzisiaj nieprzeciętnym materiałem, jak wykazały ostatnie zawody, możemy śmiało w tej konkurencji liczyć na pewne sukcesy olimpijskie naszych wojskowych, tembardziej, że i wyniki niektórych zawodników stoją w tej konkurencji na poziomie międzynarodowym.

Tacy zawodnicy jak st. wach. Szelestowski, kpt. Baran, por. Laskowski, por. Koprowski, por. Małyško, mogą przy pilnym treningu dojść do wysokiej klasy.

Wyniki zawodów przedstawiają się

następująco: w mistrzostwie Polski startowało 7, w mistrzostwie armii 18 zawodników, wszyscy wojskowi. Ukończyli wieloobój w pierwszym wypadku wszyscy w drugim 14.

W mistrzostwie przy równej ilości punktów decyduje lepsze miejsce w biegu na przelaj. Ppor. Koprowski moralny kandydat na pierwsze miejsce w obu mistrzostwach z powodu wylosowania zupełnie nienasakanego konia, któremu nie pomogły nawet najchytrzejsze triki kawalerskie, uległ zupełnie zdeklasowaniu, dostawszy ostatecznie miejsce w jeździe konnej.

Walka więc o pierwsze miejsca ulegała od początku do końca ciągłym zmianom i tak w pierwszym dniu prowadzi, mając po 6 punktów por. Stanu-

lewicz i ppor. Koprowski, w drugim por. Kuźnicki 9 p., w trzecim por. Laskowski 17 p., w czwartym definitywne zwycięstwo zadecydowane biegiem na przelaj odnosi kpt. J. Baran.

W mistrzostwie Polski pierwszy dzień wysiada 3-ech kandydatów o równą ilość 6 punktów: Szelestowski, Stanulewicz, Koprowski.

W dniu drugim prowadzi 9 p. Koprowski, w dniu trzecim i ostatnim aż do zwycięstwa Szelestowski.

Zwycięzca przy pilnym treningu poprawiając swe wyniki w szermierce i strzelaniu będzie bardzo poważnym zawodnikiem międzynarodowym.

Zawodnikom wręczył nagrody w imieniu M. S. Wojsk., życząc dalszej owocnej pracy szef Dep. I pułk. szt. gen. Zamorski.

NAZWISKO	Strzelanie		Pływanie		Szermierka		Jazdy konne		Bieg		Ogólna s. punktów	Miejsce	UWAGA
	Wynik	Punkty	W.	P.	W.	P.	W.	P.	W.	P.			
1. St. wch. Szczeslowski	110	5	5:49	1	3/8	4	134	5	13:31	1	16	I	Punkty odpowiadają kolejno zajętemu miejscu w każdej konkurencji.
2. Kpt. J. Baran	117	4	7:49	5	2/4	5	11 1/2	2	14:06	2	18	II	
3. Ppor. Koprowski	128	2	7:27	4	1/2	3	ost.	6	15:20	3	18	III	

NAZWISKO	Strzelanie		Pływanie		Szermierka		Jazdy konne		Bieg		Ogólna s. punktów	Miejsce	UWAGA
	Wynik	Punkty	W.	P.	W.	P.	W.	P.	W.	P.			
1. Kpt. Baran	117	7	7:49	6	1 1/8	4	11 1/2	3	14:06	1	21	I	Punkty odpowiadają kolejno zajętemu miejscu w każdej konkurencji.
2. Por. Laskowski	160	2	7:37	5	13/18	3	53 1/2	7	16:42	4	24	II	
3. Ppor. Koprowski	128	3	7:27	3	8/6	6	ost.	11	15:20	4	25	III	

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment“, Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokość 1 m/m., szerokość szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Swiat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120.

Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński, Zastępca: Marjan Strzelecki.

Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N-Swiat 39, tel. 93-10.

Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o.o.